



ROTARIANIN

KWARTALNIK



Z ręką na sercu

**„Niech Bóg umacnia
Rotary International...”**

**Tolerancja – pomoc – pojednanie.
Trzy drogowskazy Władysława Bartoszewskiego**



WZNOWIENIE, KONTYNUACJA CZY PISMO NOWE?

Po przerwie trwającej od lipca 1999 r. powracamy do redagowania pisma poświęconego sprawom rotariańskim. Przypomnijmy, że od października 1991 r. ukazywały się wydawane w Lublinie „Listy Rotariańskie”, które w kwartalnych odstępach informowały o rodzącym się w Polsce ruchu rotariańskim. Ukazało się 28 numerów tego pisma, niektóre podwójne, w 20 woluminach. Z powodu trudności finansowych wydawców jego wydawanie zostało zawieszone. Pismo to jest mile wspomинane, często gubernatorzy i rotarianie naszego dystryktu powołują się na materiały zamieszczane w poszczególnych jego numerach. Stanowi również pewnego rodzaju kronikę działalności Rotary w Polsce.

Pustkę wydawniczą, po zaprzestaniu systematycznej edycji „Listów”, dzielnie wypełniał swą oryginalną formułą biuletynu informacyjnego „Herold Rotariański” (2000-2003) Józefa Herolda z Bydgoszczy. Stylistyka i idea jego pisma miały zupełnie inny charakter niż „Listy”, były jakby swoistym „dziennikiem” informującym o życiu klubów i rotarian w Polsce, tyle że ukazującym się raz na miesiąc.

Koledzy rotarianie z Inowrocławia, z Wojciechem Giczowskim jako redaktorem naczelnym, od lipca 2003 r. podjęli się wydawania dla naszego Dystryktu 2230 miesięcznika obejmującego rotarian białoruskich, polskich i ukraińskich pt. „Świat Rotary”. Jest on wzorowany na chicagowskim „Rotary World” firmowanym przez RI. Utrzymany w formie gazetowej, przynosi sporo wiadomości o życiu naszych klubów, prezentuje rotarian i ich osiągnięcia. Jest wartościową propozycją wydawniczą. Nie wyczerpuje jednak

wszystkich oczekiwań członków Rotary i zapotrzebowań intelektualnych naszego środowiska.

Chcemy wrócić do formuły „Listów” i w nowej postaci czasopiśmienniczej zaproponować publikację kwartalną, która w sposób refleksyjny, zwracając uwagę na stronę ideową, będzie odnosiła się do obszarów działalności rotarian, ale również będzie starała się ruch rotariański obserwować w perspektywie ogólniejszej, społecznej, globalnej, nie lekceważąc specyficznej filozofii rotariańskiej. Nie jesteśmy i nie chcemy być konkurencyjni wobec istniejących tytułów. Starać się będziemy swoim spojrzeniem uzupełniać, czy może bardziej pogłębiać, problematykę prezentowaną w pismach i biuletynach rotariańskich, a także na klubowych czy dystryktalnych kartach Internetu.

Wiemy, że Rotary jest nietypową organizacją ukierunkowaną na bardzo szeroką działalność, wcale nie ograniczającą się wyłącznie do różnych akcji pomocy na rzecz potrzebujących. Szczególnie warto podkreślić są wartości przyjaźni, kształtowane w relacjach międzyludzkich. Zależy nam na tworzeniu atmosfery w angażowaniu się w działania międzynarodowe na rzecz pokoju. To nieprzypadkowo przy tworzeniu ONZ po II wojnie światowej byli obecni członkowie Rotary. Rodzina, młode pokolenie, młodzież i jej przyszłość, młodzież wykształcona, obywatele świata, a nie tylko małej ojczyzny, zdając sobie sprawę z ich wartości moralnych i społecznych – to ujmujemy w perspektywie naszych refleksji.

Zachęcamy wszystkich Szanownych Czytelników, Kolegów Rotarian, do udziału w naszym wydawniczym przedsięwzięciu. Liczymy na pomoc w postaci przesyłanych do Redakcji artykułów, przemyśleń, informacji, propozycji publikacji. W setną rocznicę istnienia Rotary chcemy zaznaczyć naszą gotowość do popularyzacji rotariańskiej idei w różnych obszarach, do przekazania Czytelnikom swoistej filozofii Rotary, tego, co w naszym ruchu jest autentycznie nowe mimo tak długiej działalności i zawsze świeże, oryginalne, twórcze.

Pozdrawiam



Leszek Gzela
redaktor naczelny



8

KONFERENCJA D 2230 W DWORZE
ARTUSA W TORUNIU



30

NIEDALEKO DZIELNICY WZAJEMNEGO
SZACUNKU - POCZĄTKI PIĘKNEJ TRADYCJI



62

SZKOŁA MUZYCZNA IM. PAULA HARRISA



75

SPOTKANIE W PAWŁOWICACH

MAZUR

Wydawca

Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
Rynek 58, 50-116 Wrocław

Prezes wydawnictwa

Maciej K. Mazur
tel. (071) 343 79 58

ROTARIANIN

Adres redakcji

Rotarianin
Rynek 58, 50-116 Wrocław
faks (071) 344 31 01

Redaktor naczelny

Al. Leszek Gzela

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Sekretarz redakcji

Małgorzata Garstka

Rada Wydawnicza

Jerzy Karasiński
Pawlo Kaszkadamov
Ryszard Kaszuba-Krzepicki
Maciej K. Mazur
Eugeniusz Piontek
Grzegorz Leopold Seidler
Marcel Stefański

Redakcja

Albert Czajka
Bohdan Kurowski
Andrzej Ludek
Stefan Melkowski
Ewa Okrój
Makary Wiskirski
Grzegorz Wojcikowski
Andrzej Zdunek

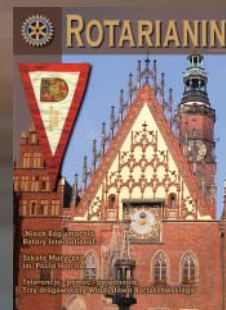
Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Repro

Druk

Proporzcyk został prze-
kazany przez ś.p. Waltera
Meinecke 26 września pod-
czas charteru RC Wrocław
na ręce charter-prezydenta
Wojciecha Witkiewicza
i pierwszego sekretarza
Macieja Sygita w hotelu
Monopol. Walter Meinecke
był w 1937 roku sekreta-
rzem Rotary Club Breslau,
którego członkowie spotykali
się w tymże hotelu. RC Breslau został chartero-
wany w 1930 roku, a siedem lat później, na skutek
decyzji Hitlera o zdelegalizowaniu wszystkich orga-
nizacji niezależnych od rządu, został zmuszony do
zawieszenia działalności.

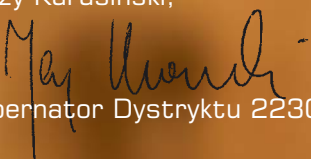




DRODZY PRZYJACIELE!

Starsi stażem rotarianie pamiętają wydawane przez PDG Leszka Gzellę i klub Rotary w Lublinie „Listy Rotariańskie”, które były jedyną gazetą w Dystrykcie. Zawierały one zarówno informacje bieżące, jak i wiele artykułów o działalności Rotary, stanowiły swoiste kompendium wiedzy o naszej organizacji. Z różnych przyczyn „Listy Rotariańskie” przestały się ukazywać. Dziś gazetą dystryktalną jest „Świat Rotary”. Z założenia jest to informator dostarczający wiadomości przede wszystkim o tym, co aktualnie dzieje się w Dystrykcie. Jednak wielu rotarianom naszego Dystryktu brakuje takiego czasopisma jak „Listy Rotariańskie”, w którym mogliby znaleźć szczegółowe informacje o projektach i działaniach Rotary International czy klubów, który zawierałby inne formy literackie, jak np. reportaż, esej czy opowiadanie, nawiązujące tematyką do ideałów rotariańskich. Dlatego z wielką radością przyjąłem inicjatywę Macieja K. Mazura z RC Wrocław i PDG Leszka Gzelli, którzy podjęli się wydawania takiego właśnie, bardziej urozmaiconego pisma. I tak witamy dzisiaj nowe czasopismo dystryktalne „Rotarianin”. Dziękuję bardzo wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego pierwszego numeru. Jestem pewien, że doświadczenie Leszka i świeże spojrzenie Macieja dadzą wspaniałe rezultaty.

Jerzy Karasiński,


Gubernator Dystryktu 2230

Lublin

KONKURS
DLA UZDOLNIONYCH

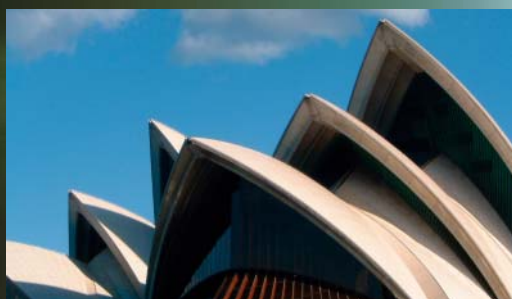
IX Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków im. Lipińskiego i Wieniawskiego - 24.09.2003r., Lublin, zdobywczyni II miejsca Wen Zhu

W ramach obchodów w Polsce setnej rocznicy powstania Rotary International odbędzie się w Lublinie II Międzynarodowy Konkurs Muzyczny dla Niewidomych im. Ignacego Jana Paderewskiego. Organizatorami imprezy są Lubelskie Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego oraz Klub Rotary Lublin Centrum. Konkurs będzie się odbywał w trzech kategoriach: fortepian, skrzypce i śpiew, a uczestniczyć w nim będzie młodzież w wieku od 14 lat oraz młodzi muzycy do 30 roku życia.

Konkurs odbędzie się w dniach od 14 do 19 września br. w Lublinie.

Do I Konkursu, w 2001 r., zgłosiło się 21 uczestników z dziesięciu krajów. W tym roku, choć termin zgłoszeń uczestnictwa mija 30 kwietnia, organizatorzy już sygnalizują duże zainteresowanie imprezą. Otrzymali tego dowody od chętnych do udziału w konkursie z Francji, Niemiec, Belgii, Grecji, Anglii, Sycylii, a nawet spoza europejskiego kontynentu – z Tajlandii. (LG)

Brisbane, Australia

SPRAWOZDANIE
Z BRISBANE

Ukazało się dokładne oficjalne sprawozdanie z 94. światowej Konwencji RI w Brisbane w Australii, która odbyła się w dniach 1-4 czerwca 2003 r. Uczestniczyło w niej 14 147 rotarian ze 113 krajów. Oczywiście, najwięcej rotarian przybyło z Australii (5010) oraz ze Stanów Zjednoczonych (4219). Trzecie miejsce pod względem liczby uczestników zajęła Japonia (1505) i kolejne Nowa Zelandia (544). Polskę reprezentowały cztery osoby z gubernatorem Jerzym Karasińskim na czele. (LG)

Lublin

WSPÓŁPRACA RC LUBLIN
Z RC LIPSK

Lubelski klub Rotary nawiązał współpracę z klubem w Lipsku (D 1880). W końcu marca br. rotarianie z Lipska odwiedzili Lublin z propozycją podjęcia wspólnego Matching Grantu. Delegacji niemieckiej przewodniczył dr Lech Jankowski, fizyk nuklearny mieszkający i pracujący od lat w Niemczech. Klub Rotary w Lipsku 12 czerwca 2004 r. będzie obchodził 75-lecie istnienia. Lubelscy rotarianie wybierają się na uroczystości jubileuszowe. (LG)

Lublin

PAUL HARRIS FELLOWS

Według danych sekretariatu RI z końca grudnia 2003 r., odznakę Paul Harris Fellows od czasu ustanowienia przyznano 876 499 osobom. Znaczy to, że tyle osób przyczyniło się bezpośrednio lub za pośrednictwem klubów rotariańskich do pomnożenia funduszy Rotary Foundation. W tym gronie darczyńców są nie tylko rotarianie, ale i sympatycy Rotary.

2 lipca 2003 r. w Lublinie, podczas „nocy gubernatorów”, odznakami PHF udekorowano PDG Andrzeja Ludka, past prezydenta Antoniego Pasika z RC w Przemyśle oraz oficera DICO w Dystrykcie Alberta Czajkę z RC Lublin Centrum. (LG)

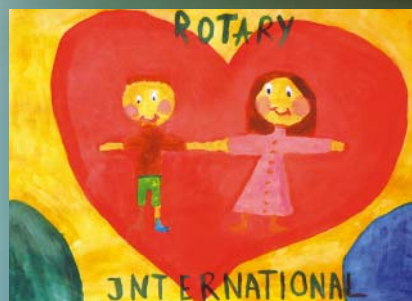


Pavlo Kashkadamov dekoruje Andrzeja Ludka

Toruń

PLAKAT NA STULECIE

Na ogłoszony przez RI konkurs plakatu z okazji stulecia Rotary odpowiedzieli również polscy rotarianie. Jury pod przewodnictwem Grażyny Karasińskiej oceniło nadesłane prace i postanowiło przyznać pierwsze miejsce Marcinowi Napieralskiemu z RC Poznań. Miejsce drugie zajęła Yekaterina Bekasova z RC Feodosia, trzecie – Natalia Kucharska z RC Grudziądz. Oprócz tego cztery prace otrzymały wyróżnienia. Projekt Marcina Napieralskiego został jednocześnie zakwalifikowany do strefowego etapu konkursu. (LG)



Trzecie miejsce zajęła Natalia Kucharska z RC Grudziądz

Gdynia

PROJEKT OREW

Gdyński klub od początku swojego powstania zasadniczą część pomocy kierował na finansowanie różnych przedsięwzięć mających na celu ułatwienie życia dzieciom niepełnosprawnym mieszkającym w Gdyni. Największym projektem w tym zakresie jest obecnie zbiórka pieniędzy na wyposażenie w odpowiedni sprzęt Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego dla Dzieci z Głębokim Upośledzeniem Umysłowym w Gdyni. Do tej pory nasz klub zebrał 40 000 zł środków własnych oraz 1000 euro z Klubu Rotary Osnabruck Sud. Kolejne 5000 euro obiecał partnerski Klub Rotary Potsdam. Biorąc pod uwagę, że gotówka będzie potrzebna fizycznie dopiero we wrześniu br., mamy nadzieję, że do tego czasu uda nam się uruchomić projekt Matching Grant, umożliwiający odpowiednie zwiększenie ostatecznej kwoty. (PW)



Toruń

KONFERENCJA D 2230
W DWORZE ARTUSA
W TORUNIU

Największym wydarzeniem w każdym roku rotariańskim jest Konferencja Dystryktu. Najbliższa odbędzie się w dniach 7-9 maja br. w mieście gubernatora Jerzego Karasińskiego w Toruniu. Na miejsce rotariańskich obrad wybrano zabytkowy Dwór Artusa na Starym Mieście. W maju miasto Kopernika tonie już w zieleni i kwiatach, co jeszcze bardziej podkreśli piękno miasta wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Ale konferencja jest również okazją do spotkań towarzyskich, wycieczek, atrakcji artystycznych. Przewiduje się dla gości aż dwa rejsy – po toruńskich pubach i po Wiśle. Słynne pierniki toruńskie będą dostępne we wszystkich punktach miasta i na pewno dla nikogo ich nie zabraknie. Dla osób towarzyszących uczestnikom zaplanowany jest bogaty program turystyczny. (LG)

Lublin

MATEO GUBERNATOREM
W ROKU 2005-2006

Past gubernator Andrzej Ludek, gubernator nominat Mieczysław Karczmarsuk Mateo, gubernator Jerzy Karasiński, past gubernator Leszek Gzella, gubernator elect Jan Wrana, prezydent RC Lublin Centrum Wojciech Mach omawiają przygotowania do PEC

W drugiej turze wyborów powołana przez gubernatora komisja skrutacyjna, przeliczywszy w dniu 29 lutego br. głosy, które napłynęły z klubów, przekazała gubernatorowi wyniki balotażowego głosowania. Gubernator Jerzy Karasiński podał do publicznej wiadomości jego finalny rezultat na spotkaniu w RC Lublin Centrum w dniu 2 marca. Gubernatorem nominatem na rok 2005-2006 został Mieczysław Karczmarsuk Mateo, członek RC Lublin Centrum.

Zebrani w sali hotelu „Europa” wiadomość tę przyjęli entuzjastycznie. Mateo cieszy się dużą sympatią w swoim środowisku klubowym i popularnością w całym dystrykcie. Od lat jest oficerem naszego Dystryktu 2230, przewodniczy dystryktalnemu Komitetowi Wymiany Młodzieży (RYEC). W obecności kolegów z obu lubelskich oraz gości z innych klubów, a także obecnego gubernatora, dwóch past gubernatorów: Andrzeja Ludka i Leszka Gzelli, oraz gubernatora elekta Jana Wrany, Mateo został udekorowany dystryktalnym łańcuchem gubernatorskim, a następnie podziękował wszystkim za wybór i zaufanie. Gratulujemy serdecznie! (LG)

Kraków

LOTNE HOSPICJUM
DLA DZIECI

Uroczystości 70-lecia krakowskiego ruchu rotariańskiego zostały wpisane w program obchodów stulecia Rotary na świecie. Przewodnictwo Komitetu Honorowego oraz patronat nad planowanymi w okresie 14-16 maja br. uroczystościami w Krakowie objął prezydent RI Jonathan B. Maiyagbe.

W rozesłanych zaproszeniach na majowe spotkanie do rotarian z trzech krakowskich klubów organizatorzy informują m.in.: „W celu wypełnienia naszego statutowego obowiązku służenia innym planujemy w ramach uroczystości organizację aukcji charytatywnej. Środkami uzyskanymi podczas tego wydarzenia pragniemy wspomóc powstające z inicjatywy rotarian krakowskich lotne, domowe hospicjum dla dzieci. Głęboko przejęci ich losem, losem dzieci nieuleczalnie chorych, zamierzamy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby pomóc im i ich rodzinom godnie i w miłości przeżyć ostatnie chwile”.

Rotarianie w Krakowie już teraz przygotowują się do charytatywnej aukcji zegarków słynnych ludzi połączonej z koncertem w Teatrze im. J. Słowackiego. Wśród wielu przedmiotów przeznaczonych na aukcję szczególne zainteresowanie wzbudza osobisty zegarek Ojca Świętego Jana Pawła II.

Program trzydniowych uroczystości w Krakowie jest tak pomyślany, że będzie mógł usatysfakcjonować uczestników o różnych zainteresowaniach. Oprócz bogatej oferty turystycznej, w królewskim mieście przewiduje się spełnienie życzeń indywidualnych gości. W magistracie wszyscy zostaną podjęci koktailem. Uroczysty lunch rotariański, w sobotę, odbędzie się w zabytkowej siedzibie Bractwa Kurkowego w Ogrodzie Strzeleckim. W niedzielę w czasie „wielkiej majówki rotariańskiej” przewiduje się grillowanie i rozrywki na świeżym powietrzu.

Przygotowywany album obejmie historię ruchu rotariańskiego w Krakowie w latach 1934-1939, prezentację wszystkich klubów, omówienie ich działalności i osiągnięć. Będą to udokumentowane materiały zaczerpnięte ze źródeł archiwów prywatnych, klubowych i państwowych w kraju i centrali RI.

Rotarianie z Krakowa zapewniają o możliwości zatrzymania się w najlepszych hotelach miasta i czekają na zgłoszenia gości, licząc na rotarian z całej Polski, Ukrainy i Białorusi. (LG)



Janów Lubelski

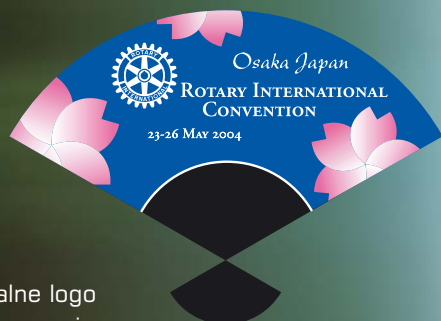
OPOWIEŚĆ Z POLA BITWY



W maju 1993 r. Klub Rotary w Janowie Lubelskim odwiedził gubernator Sven Karud ze Szwecji. Ówczesny prezydent janowskiego klubu Bronisław Mucha wspomina na łamach klubowego pisma „Prowincjonalny Rotarianin” (nr 3, X 1999):

– Na pewno pozostanie w naszej pamięci myśl zawarta w opowieści, którą nam przedstawił. Oto ona: Po przegranej bitwie żołnierz zwraca się do generała z prośbą o pozwolenie udania się na pole bitwy, gdzie został ranny jego kolega. Generał odpowiada, że to nie ma sensu, ponieważ pole jest pod ostrzałem nieprzyjaciela i nie ma możliwości udzielenia pomocy rannemu. Samemu też można polec. Żołnierz jest jednak zdecydowany i ponawia prośbę. Generał w końcu godzi się. Po pewnym czasie żołnierz wraca, niosąc na rękach ciało kolegi. Generał, widząc to, mówi: Jaki był sens twego wymarszu, przecież ryzykowałeś życiem? Wtedy żołnierz odpowiedział: Panie generale, gdy doczołgałem się do mojego kolegi, on jeszcze żył i powiedział mi tylko jedno zdanie – „Wiedziałem, że przyjdiesz!”. (LG)

ILU NAS JEST?



Oficjalne logo tegorocznej Międzynarodowej Konferencji Rotary w Japonii



Oficjalne logo jubileuszowej Międzynarodowej Konferencji Rotary w USA

Z danych statystycznych pochodzących z 31 grudnia 2003 r. wynika, że na świecie...

rotarian było 1 211 723, dystryktów – 529, klubów – 31 603 działających w 166 krajach; członków Rotaract – 172 753, klubów RTC – 7 511 (działających w 156 krajach).

Dystrykt 2230 – Białoruś, Polska, Ukraina miał: 100 klubów, w tym 65 w Polsce, 32 na Ukrainie i 3 na Białorusi; liczba członków – 1897. Aktywnych klubów RTC w Polsce było 20, na Ukrainie 11, na Białorusi – 1.

W tym roku Konwencja RI odbędzie się w Japonii (Osaka) w dniach 23-26 maja, natomiast w jubileuszowym 2005 roku, z okazji stulecia istnienia Rotary, w USA (Chicago) w dniach 18-22 czerwca. (LG)

Stryków

KONFERENCJA DYSTRYKTALNA RTC

W dniach od 19 do 21 marca 2004 r. odbyła się w Strykowie koło Łodzi Konferencja Wiosenna, organizowana przez Klub Rotaract Łódź. Zgromadziło się na niej ponad stu rotaractorów z ośmiu ukraińskich oraz trzynastu polskich klubów, ale niestety, nie pojawił się żaden reprezentant klubów białoruskich.

Gościem honorowym był Gubernator Dystryktu Jerzy Karasiński, który na otwarciu wygłosił bardzo ciekawe przemówienie.

Jak zawsze na wiosnę, tak i tym razem, odbyły się wybory District Rotaract Representative. W szranki stanęli: Katerina Krivoshey (RTC Lwów), Piotr Milewski (RTC Trójmiasto) oraz Michał Żabka (RTC Łódź). Najciekawszym elementem konferencji były dyskusje panelowe, na których poruszano takie tematy, jak innowacyjne projekty, dotacje z UE oraz obchody stulecia RI.

Wieczorem ogłoszono wyniki głosowania na DRR-a, którym został Piotr Milewski, oraz plebiscytu na najlepszy Klub Rotaract naszego dystryktu. Palmę pierwszeństwa otrzymał RTC Kijów Centrum, dystansując tym samym kluby z Wrocławia oraz Szczecina.

Na zakończenie świętowano jubileusz dziesięciolecia RTC Łódź. Gratulacjom, wiwatom i prezentom nie było końca, a szampańska zabawa trwała do białego rana...

Piotr Żarnoch



Kijów Centrum
najlepszym klubem w dystrykcie

Szczecin

III SPOTKANIE MIĘDZYNARODOWE POLSKA-NIEMCY

W dniach 28-30 marca 2003 r. w Szczecinie odbyło się III Spotkanie Międzynarodowe Polska-Niemcy pod hasłem „Rotary łączy”. W spotkaniu tym wzięli udział członkowie klubów Rotary z Niemiec i Polski wraz z towarzyszącymi im młodymi rotaractorami.

Głównym celem tego spotkania była wymiana poglądów na temat uprzedzeń pomiędzy narodami polskim i niemieckim oraz doświadczeń zdobytych przez nie. Istotnym problemem, który pojawił się w trakcie dyskusji, była niechęć młodzieży niemieckiej do przyjazdu na Poland Trip – imprezę organizowaną przez polskie kluby Rotaract. Przyczyny takiej postawy upatrywano w złej opinii na temat Polski, jaka panuje wśród młodych ludzi w Niemczech. Uczestnicy spotkania mieli okazję przekonać się, jak w rzeczywistości jest w naszym kraju i zmienić zdanie na ten temat.

W niedzielę goście bogatsi o nowe doświadczenia, wrażenia, przemyślenia i znajomości powrócili do swoich domów.

Michał Rewako



Trójmiasto

BAL KARNAWAŁOWY 2004
W TRÓJMIEŚCIE

Zabawa podczas balu była niezwykle udana, goście zadowoleni, a szczytny cel został osiągnięty

W zimową noc, 21 lutego br. sala balowa sopockiego Hotelu Haffner przeniosła swoich gości w czasie i przestrzeni, bo prosto do Stanów Zjednoczonych lat 20. i czasu prohibicji. Oprócz zapewnienia doskonałej kuchni, pięknych wnętrz i miłej obsługi, zadbano również o elementy wprowadzające gości w specyficzny klimat. Bal zgromadził wielu znakomitych gości. Przybyli między innymi konsulowie honorowi zrzeszeni w Stowarzyszeniu Konsulów Honorowych RP, którzy przekazali na aukcję dary przywiezione ze swoich krajów. Wszyscy bawili się znakomicie, a o oprawę i klimat dbali członkowie Klubu Rotaract.

Efektem finansowym balu było zebranie ok. 10 000 zł, które zostaną przekazane na zakupienie najpotrzebniejszego sprzętu dla oddziału dziecięcego szpitala miejskiego w Tczewie.

W organizację balu zaangażowała się cała rotariańska reprezentacja Trójmiasta – Klub Rotary Gdańsk-Sopot-Gdynia, Klub Rotary Gdańsk-Sopot, Klub Rotary Gdynia, Sopot International Rotary Club oraz Klub Rotaract Trójmiasto. Koordynacją przedsięwzięcia zajął się Jacek Gzowski z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia. Impreza stanowiła swoistą przymiarkę przed planowanym w przyszłym roku balem, którym zamierzamy uczcić setną rocznicę istnienia Rotary.

Łódź

CHARTER ROTARY CLUB
ŁÓDŹ – 4 KULTURY

Goście i organizatorzy charteru w Hotelu Grand

Dnia 13 marca 2004 r. w Hotelu Grand w Łodzi odbyła się uroczystość wręczenia Karty Klubu Rotary Łódź – 4 Kultury. Uroczystość uświetniło swą obecnością czterech gubernatorów Dystryktu 2230: obecny gubernator – Jerzy Karasiński oraz przyszły (od lipca tegoż roku) Jan Wrańa oraz dwóch past – Andrzej Ludek i Pavlo Kashkadamow (notabene Klub 4 Kultury zaczął powstawać za kadencji Pavlo z pomocą wydelegowanego specjalnego wysłannika Gubernatora ds. Tworzenia Klubu Macieja Kowalskiego – członka Rotary Klubu Łódź Centrum). Klub Rotary Łódź – 4 Kultury jest trzecim w Dystrykcie klubem „New Generation”, skupiającym w swoich szeregach ludzi młodych. Oprócz tego 4 Kultury jest czwartym klubem Rotary w Łodzi i sto trzecim w Dystrykcie. Członkowie klubu wykonują różne zawody: prawników, pracowników marketingu, prezenterów telewizyjnych oraz producentów przędzy.

Życzymy sukcesów na rotariańskiej niwie...

WYPOWIEDZI, KTÓRE ZMUSZAJĄ
DO REFLEKSJI, DO ZASTANOWIENIA,
A MOŻE INSPIRUJĄ...

Refleksje

LP

Metropolita lubelski abp Józef Życiński w liście do CR Warszawy:

„Życzę wielkości trudnej, która nie zraża się przeciwnościami losu. Cieszę się, gdy znajduję tę właśnie postawę wśród rotarian, których spotykam”.

Halina Bortnowska, O upamiętnianiu, „Gazeta Wyborcza”, 6-7 marca 2004 r.:

„Prawo do upamiętnień jest prawem człowieka, czymś niezbywalnym, prostą konsekwencją godności ludzkiego losu. (...) W upamiętnieniach powinno być coś, co pomoże wstydzić się za człowieczeństwo, w którym tkwi możliwość morderczej nienawiści”.

Refleksje

KRZYWYM PIÓRKIEM BIJ SIĘ W PIERSI, BRACIE!

Przyzwyczailiśmy się już do ciągłych pomówień, jakie nas spotykają ze strony ludzi nieorientowanych, świadomie czy nieświadomie powielających opinie o Rotary jako ruchu masońskim. Nieraz zastanawiałem się, co sprawia, że tę opinię jako stereotypy powtarza się w prasie, w rozmowach prywatnych czy publicznych dyskusjach.

U podstaw tych niechętnych ruchowi ocen leżą właściwie dwa powody, powtarzane przy każdej okazji, a wynikające w prostej linii z n i e w i e d z y. Pierwszy to kierowany pod naszym adresem zarzut e l i t a r n o ś c i środowiska rotariańskiego. To, że do Rotary nie można się zapisać, ale trzeba być zaproszonym czy wprowadzonym przez członków klubu, stanowi dla wielu obserwatorów wystarczający dowód tajemniczości, klanowości i braku demokracji. A jeśli brak demokracji, to już konspiracja. A jeśli aura, opary tajemnicy, to już na pewno masoneria.

Drugim powodem do określania ruchu rotariańskiego jako para- czy wręcz masońskiego tkwi w tajemniczej c e r e m o n i i towarzyszącej zebraniom klubowym. Dzwon, którego dźwięk otwiera i zamyka spotkania, prezydent z łańcuchem na szyi... Znak Rotary w postaci koła zębatego z półoškami też się kojarzy wielu nierozumiejącym jego symboliki niepokojąco. Czasami ten niepokój sami provokujemy, choćby niezbyt fortunnie przekładając „fellow” na słowo „brat”. Rotarianie na świecie nie używają określenia „brat”, nie zwracają się do siebie per „bracie”. W polskiej nomenklaturze rotariańskiej nie przyjęło się natomiast określenie „towarzysz”, bo ono w naszym języku relacji społecznych zostało kompletnie skompromitowane w czasie prawie pięćdziesięciolecia dominacji partyjnej. Nie wymyśliliśmy nic bardziej stosownego. I zdarza się, że w niektórych klubach koledzy zwracają się do siebie per „brat”.

Nie możemy i nie chcemy bić się w piersi za niepopołnione błędy czy grzechy. Choć wiemy, że jakiegokolwiek wyjaśnianie, deklaracje i odżegnywanie się od obcej nam masonerii nie przyniosą żadnego rezultatu, nie zmienią świadomości ludzi, którzy nie chcą zapoznać się z podstawowymi, dostępnymi wiadomościami o Rotary. Ci, którzy nie chcą szukać wyjaśnienia wątpliwości w dostępnych publikacjach (w niektórych polskich bibliotekach znajduje się prawie 30 światowych tytułów rotariańskich), nadal pozostaną nieprzekonani. I zawsze nieufni.

Ale taka sytuacja nie może wpłynąć na osłabienie naszej działalności na rzecz pokoju i wzajemnego porozumienia na forum międzynarodowym, przyczyniającej się do tworzenia dobrej atmosfery w najbliższym nam środowisku, zmierzającej do podnoszenia kwalifikacji zawodowych ludzi młodych, którym możemy ułatwić m.in. zdobywanie wiedzy na uczelniach na całym świecie. Nie zapominamy też o naszych statutowych powinnościach niesienia pomocy potrzebującym.

Nawet tym nieufnym i podejrzliwym podajmy pomocną dłoń, pamiętając, że wszystko jest możliwe, że zawsze jest szansa na obopólne porozumienie i zrozumienie.



Gubernator Jerzy Karasiński
z prezydentem RC Wrocław Centrum
Stanisławem Rybarczykiem



Insignia rotariańskie



BUDŻET CZASU

Z Profesorem Marianem Nogą o planowaniu rozmawia
Małgorzata Garstka

Małgorzata Garstka: Pozwoliłam sobie przejrzeć dostępne biografie Pana Profesora i nasunęła mi się myśl, że oprócz pracy zawodowej pełni Pan bardzo wiele funkcji – uczelnia, Rotary, NBP i inne. Wszystkie te funkcje wymagają bardzo dużego zaangażowania. Do tego dochodzi jeszcze dom. Proszę powiedzieć, jak Pan organizuje czas, żeby podołać tym wszystkim zajęciom?

Marian Noga: Porusza Pani bardzo ważny dla mnie temat. Całe życie robiłem wiele rzeczy jednocześnie. Czyli – jak to mówią socjologowie – pełniłem wiele funkcji zawodowych i społecznych jednocześnie. Natomiast w ostatnim okresie mam takie marzenie: najlepiej byłoby pracować w jednym miejscu, bardzo intensywnie, ale oczywiście za dobre pieniądze. Ale to jest marzenie i tylko nim pozostanie. Zdaję sobie sprawę z realiów, z naszego życia gospodarczego w Polsce, i wiem, że właśnie pełnienie tych wszystkich funkcji społecznych z jednej strony sprawia mi satysfakcję, bo w tym się realizuję – to nie ulega najmniejszej wątpliwości – ale z drugiej strony daje mi to korzyści nie tylko duchowe, ale i materialne. Nie ukrywajmy – żyjemy w takim świecie, że musimy też pamiętać o tej stronie naszego życia.

Jak sobie Pan Profesor wyobraża najbardziej idealną dla Pana sytuację?

Na pewno najbardziej idealna byłaby taka sytuacja, że jestem rektorem tej uczelni i całe swoje zawodowe życie, cały swój czas zawodowy poświęcam tej jednej jednostce. Wtedy, na przykład, mógłbym dużo więcej energii poświęcić na to, aby Akademia Ekonomiczna miała chór, który byłby wizytówką tejże uczelni. Jeśli chodzi o sport, to nasz zespół żeński w tenisie stołowym gra w ekstraklasie – to są trzy lub cztery zawodniczki w zależności od meczu. One reprezentują naszą uczelnię, ale dobrze by było mieć też reprezentację w koszykówce czy piłce nożnej – sportach bardzo popularnych wśród studentów. Jednak, aby to osiągnąć musiałbym się poświęcić tylko uczelni i wtedy zdecydowanie więcej mógłbym zrobić dla jej wizerunku. Uważam, że robię dużo, ale mógłbym zrobić więcej.

Czy brak czasu postrzega Pan Profesor jako swój problem?

Ja widzę ten problem, ale staram się poradzić sobie z nim. Uczę studentów czegoś takiego, co się nazywa bilansem czasu. Szczególnie zalecam im robić ten budżet w skali tygodnia. I student się mieści w takiej formule. Człowiek, który pełni wiele funkcji społecznych, tak jak ja, ten budżet robi w skali miesiąca – to jest najkrótszy okres – a najczęściej w skali trzech miesięcy. Ja muszę tak daleko wybiegać do przodu, ale jeżeli taki budżet zrobię, i się go trzymam, to nie ma problemu z realizacją zadań. Często dostaję zaproszenia do różnych przedsięwzięć, projektów, na uroczystości. Nie mogę we wszystkich uczestniczyć, ale zrobienie takiego budżetu na okres trzech miesięcy pozwala mi na dokonywanie

wyborów. Potrafię określić i uporządkować swoje preferencje i zgodnie z tym mogę funkcjonować.

Czy może Pan Profesor określić jakie funkcje pełni Pan obecnie i ile ich jest?



Moi znajomi, zarówno na uczelni, jak i w innych gremiach, pełnią wiele funkcji społecznych i mam kolegów, którzy to liczą. I Nie wiem, czy to można nazwać chwaleniem się, ale jeden z moich kolegów mówi, że pełni dwadzieścia osiem różnych funkcji. Ja tyłu nie pełnię, ale nawet gdybym wszystkie zliczył, to nie doliczę się takiej liczby. Myślę o AZS-ie, w którym już nie jestem. Byłem w SLD, ale ponieważ nie wolno mi pełnić żadnej funkcji politycznej, zawiesiłem w nim członkostwo. Udzielałem się w Związkach Zawodowych Nauczycielstwa Polskiego, ale zgodnie z ustawą o Narodowym Banku Polskim nie mogę – będąc członkiem Rady Polityki Pieniężnej – być w takich związkach. Jestem więc „bezpartyjnym fachowcem”. Natomiast jestem wiceprzewodniczącym rad nadzorczych dwóch Narodowych Zakładów Opieki Zdrowotnej. To nie jest oczywiście praca bardzo obciążająca, ale jednak dwa-trzy razy w roku trzeba tam być, doglądać, zorientować się w sytuacji w nich panującej, być w miarę dyspozycyjnym dla prezesów tych placówek, gdy zgłaszają się z zapytaniami czy problemami. To oczywiście też mi zajmuje trochę czasu. Na uczelni na wydziale Zarządzania i Informatyki jest realizowany program MBA, z którego chętnie korzystają szczególnie absolwenci uczelni nieekonomicznych. Przy tych studiach utworzono fundację ich rozwoju, a ja jestem jej prezesem. Oczywiście całą pracę wykonują pracownicy, ale ja jako prezes też mam swoje obowiązki. A więc nawet gdybym zaczął liczyć, to maksymalnie mogłaby to być liczba 17 bądź 18 funkcji, wliczając w to członkostwo w radzie programowej miesięcznika „Energia” – pisma o tematyce dotyczącej energetyki, energii cieplnej, energii wiatru, fal morskich itp.

Czy w Pańskim budżecie czasu jest również chwila na odpoczynek?

Dla mnie miejscem, w którym najlepiej spędzam wolny czas, jest mój dom. Kiedy tylko mogę, to właśnie w nim najchętniej przebywam. Niektórzy uciekają z domu, lubią być poza nim. Ja lubię być w domu. Mój dom nie jest twierdzą, ale nie jestem zbyt zainteresowany, aby urządzać w nim zbyt często przyjęcia towarzyskie. Moja rodzina nie może tego zrozumieć. To, że lubię być w domu nie oznacza, że nie jestem gościnny, ale przebywając cały czas z ludźmi, w domu chciałbym zaznać trochę spokoju i nie jest mi potrzebne w nim dodatkowe towarzystwo. W swoim budżecie czasu mogę sobie zaplanować, wyznaczyć dni, w których chciałbym spotykać się z moimi znajomymi. Ale to dla mojej rodziny nie jest spontaniczne, a co za tym idzie – nie jest radosne. To jest pewien konflikt spojrzenia na życie rodzinne i towarzyskie.

Budżet czasu jest tylko planowaniem czy też rozliczaniem?

Jest to planowanie i rozliczanie, przy czym rozliczanie dotyczy bardziej tego, co robię sam, np. planuję napisanie artykułu czy recenzji. Jeśli chodzi o napisanie części książki, to nie piszę jej sam, muszę to skoordynować ze swoimi kolegami, a nie mogę tego nie zrobić – i to jest bezwzględne rozliczanie. Kiedy sobie coś zaplanuję, to rozliczam się sam przed sobą – wyznaczam datę i niewykonanie czegoś w terminie powoduje nawet dodatkowy stres, jednakże jest to stres pozytywny, bo wyzwala motywację. Z zasady to, co mam do zrobienia pojutrze robię jutro – jedynie wyjątkowe okoliczności mogą spowodować, że czegoś nie wykonam.

O jakiej porze dnia pracuje Pan najchętniej?

Jestem skowronkiem, gdyż najefektywniej pracuję w godzinach rannych. Wszystkie prace naukowe napisałem między godziną ósmą a trzynastą. Nieraz się zdarza, że pracuję w godzinach wieczornych – ale tylko w nawale pracy.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

PO PIERWSZE: SZACUNEK DLA GODNOŚCI CZŁOWIEKA, PO DRUGIE: SZACUNEK DLA ODMIENNOŚCI...

Grzegorz Leopold Seidler

Stoimy w obliczu nowego, trzeciego tysiąclecia i stawiamy sobie pytanie: Co jest naszym największym problemem?

Odpowiedzi mogą być różne, ale wydaje się, że wobec rozwiniętej i udoskonalonej komunikacji oraz tak znakomitych środków przekazu, jak kino, radio, telewizja, prasa – problem centralnym jest globalizacja, to znaczy ujmowanie wszystkich naszych ludzkich problemów w wymiarze całego naszego globu.



O tym pragnę powiedzieć kilka uwag: jak w tym nieuchronnym procesie globalizacji my – rotarianie – mamy się zachować.

Globalizacja jest, zgodnie z opinią wielu ekspertów, nieunikniona w dzisiejszym i nadchodzącym świecie i obejmuje nie tylko gospodarkę i finanse, ale także takie dziedziny, jak kultura i informacja.

Mówiąc po prostu, globalizacja to unifikacja naszego życia tak w dziedzinie kultury, jak w sprawach codziennych. To te same hamburgery. Te same shirty. Te same rozrywki, zabawy, muzyka.

Musimy jednak pamiętać, że różnorodność jest życiem, a jednostajność i szarość to zastój, śmierć.

Uznając proces globalizacji za nieunikniony, musimy równocześnie pielęgnować nasze odrębności narodowe, regionalne, zawodowe. Musimy być świadomi i doceniać przynależność naszą do różnych grup.

Przy podkreślaniu znaczenia różnorodności nie mogę pominąć chyba najdonioślejszej sprawy w tym generalnym procesie globalizacji, a mianowicie szacunku dla godności człowieka. Tę sprawę podkreślałam ze szczególnym naciskiem. Co oznaczają słowa: godność człowieka?

Powiem, kiedy i jak sam zrozumiałem te słowa. Otóż jesienią 1957 roku byłem członkiem naszej rządowej delegacji w Chinach. Wówczas w Pekinie, stojąc przy oknie z chińskim ministrem oświaty, widzieliśmy, jak w rikszach, ciągniętych przez Chińczyków, jechali młodzi europejscy studenci. Wtedy mój sąsiad zapytał mnie, co o tym myślę? Zaskoczony pytaniem, nic nie odpowiedziałem.

Ale tego dnia na popołudniowym posiedzeniu powiedziałem zupełnie na marginesie, że dołożymy starań, aby nasi studenci używali rowerów, a nie jeździli rikszami. Ku memu zdziwieniu, moja nieznacząca uwaga zmieniła atmosferę naszych obrad.

Kiedy wieczorem profesor Stefan Żółkiewski, szef polskiej delegacji, dziękował mi, byłem przekonany, że dziękuje mi za tłumaczenia tekstów i przemówień z języka

angielskiego i na angielski, co czyniłem w czasie obrad. On natomiast powiedział wyraźnie, że dziękuje mi za uwagę o jeżdżeniu naszych studentów rikszami, gdyż to dotyczy godności człowieka, a więc tego, co chyba jest najważniejsze dla pojęcia człowieczeństwa.

Zrozumiałem wówczas, że pochylając się nad schorowanym, umęczonym, upodlonym człowiekiem, podając mu pomocną dłoń – nie możemy wywoływać u niego poczucia niższości, zależności czy uległości.

Stale musimy pamiętać o godności człowieka, która w tym obecnie głębokim, powszechnym procesie globalizacji nie może zniknąć z pola naszego widzenia.

Myślę, że w naszej rotariańskiej pracy musimy z uporem głosić – mimo różnych zmian i zawirowań – szacunek dla godności człowieka.

Kwestia, czy człowiek będzie się nadal rozwijał czy też będzie się niszczył, rozstrzygnie się w nadchodzącym milenium. Wiedza może zaprowadzić człowieka do przepaści nuklearnej bądź do bakteriologicznej katastrofy. Albo może mu pomóc cieszyć się życiem i nastawić go pozytywnie do świata, oczywiście, jeśli będzie szanował godność człowieka.

Istnieją dwie wielkie cnoty: szacunek dla godności człowieka i szacunek dla odmienności – i to właśnie jest nauka, którą zdobyliśmy olbrzymim kosztem w naszym tragicznym stuleciu i której nigdy nie powinniśmy zapomnieć.

To tyle, co chciałem powiedzieć z okazji 5-lecia istnienia Klubu Rotary w Zamościu.

Pragnę jeszcze dodać to, co ja osobście cenię, a czego za pieniądze kupić nie można: przyjaźń, miłość i wierność samemu sobie.

Przemówienie wygłoszone w dniu 2 października 1999 roku na uroczystości 5-lecia Klubu Rotary w Zamościu.

KWIAT LIGI NARODÓW

Stefan Krzywoszewski

Jeszcze jeden kwiat, wyhodowany w ciepłej atmosferze Ligi Narodów – międzynarodowy związek wyznawców zasady, że prawo do korzystania z przysług posiada ten, kto poczuwa się do obowiązku ich świadczenia.

Inicjatorem Rotary-klubów był adwokat chicagowski, Paul Harris. Chciał zbliżyć w tych klubach ludzi, pragnących być sobie wzajemnie pożytecznymi i przez to mnożyć swój własny pożytek społeczny. Pomysł odpowiada ideologii Wilsona i nastrojom powojennym, kluby Rotary mnożyły się bez liku we wszystkich kulturalnych krajach świata. W roku 1926 liczba ogólna klubów przekroczyła 6000, mimo że Hitler rozwiązał wszystkie organizacje Rotary w Niemczech, a Mussolini we Włoszech. Szerzenie i pogłębianie uczuć humanitarnych wydawało się obu dyktatorom akcją szkodliwą.

Osobliwość Rotary stanowiła zasada, że poszczególny zawód mógł posiadać w danym klubie tylko jednego przedstawiciela. Wpływało to dodatnio na różnorodność składu osobistego i sprawiało, że każdy klub zabiegał o wybitne jednostki zawodowe.

Kluby Rotary nabrały wagi, jako placówki uczciwej i uświadamionej opinii publicznej. Bez dostatecznie usprawiedliwionego powodu zaniepokoiły się tą międzynarodówką koła katolickie, dopatrując się w niej utajonych związków z masonerią.

Pomawianie o masonerię stało się w Polsce obyczajem szeroko stosowanym. Jeśli w ogniu dyskusji brakło lepszych argumentów, zafrasowany polemista ratował się oskarżeniem przeciwnika, który bronił skutecznie swoich poglądów.

– Nic dziwnego, że się jednak upiera? Jest masonem?

I sprawa była rozstrzygnięta. Roma locuta? W sporze czy zatargu z „masonem” każdy „narodowy” Polak zawsze miał słuszość, bo człowiek o masonerię podejrzany musiał być przyjacielem Żydów, a wrogiem Kościoła i Ojczyzny.

W ten sposób w miarę potrzeby za „masonów” poczytywani byli ludzie tej wartości społecznej, co Stanisław Bukowiecki, Józef Mikułowski-Pomorski, dr Benni, dr Radziwiłłowicz, Andrzej Strug, Stanisław Patek, Jan Kucharzewski, Erazm Piltz, Włodzimierz Spasowicz, Aleksander Lednicki, Adam Zakrzewski, Ludwik Straszewicz, Ludomir Grendyszyński, Stefan Dziewulski, Antoni Wieniawski, setki innych.

Wyznaję, że kiedyś raz w toku jakiejś dyskusji Andrzej Niemojewski zaliczył i mnie do tego grona, nie sprawił mi przykrości. Z tymi światłymi i zasłużonymi w pracy publicznej działaczami łączność mogła być tylko pochlebna. Czy któryś z nich nie należał istotnie do loży masońskiej? Nie wiem. Nie zajmowałem się nigdy bliżej masonerią, nie byłem obznajomiony z jej działalnością i rytuałem. Ale niewątpliwym mi się wydaje, że olbrzymia większość ludzi, których w Polsce mianowano masonami, zasługiwała na szacunek i uznanie.

Mnie wciągnął do Rotary Piotr Drzewiecki, b. prezydent m. Warszawy, obywatel wielkiej zacności. W warszawskim Rotary reprezentowałem teatr i prasę.

Poza stolicą, na terenie Rzeczypospolitej założono kluby w Łodzi, we Lwowie, w Katowicach, Bielsku, Krakowie i Wilnie. Wszędzie zbliżały ludzi pracujących społecznie. Komisja Główna utrzymywała stosunki z klubami zagranicznymi, wydawała co miesiąc Biuletyn dla rotarian polskich, od czasu do czasu – większe i ozdobniejsze zeszyty propagandowe w jednym z języków światowych. Nasze Rotary przyczyniło się niewątpliwie do pogłębiania sympatii dla Polski w Stanach Zjednoczonych AP i Wielkiej Brytanii.

Kluby rotariańskie w Polsce zbliżały czynnych ludzi różnych zawodów, ułatwiały i rozszerzały przyjazne stosunki z zagranicą. Wojna światowa dowiodła, że tego rodzaju zabiegi były pożyteczne, bo świat nie dojrzał jeszcze do pokoju powszechnego, i trudno się ludzić, aby nastąpiło to rychło.

Fragment książki pt. „Długie życie. Wspomnienia”, t. 2, Warszawa 1947, s. 110-111, która ukazała się nakładem Księgarni „Biblioteka Polska” sp. z o.o. Tekst ten zamieszczony jest w rozdziale Rok 1930, a więc dotyczy okresu, kiedy tworzy się pierwsze zręby ruchu rotariańskiego w Polsce. Tytuł nadany został przez redakcję „Listów...”

„NIECH BÓG UMACNIA ROTARY INTERNATIONAL...”

abp Józef Życiński

W nurcie polskich przemian zauważamy, że wiele osób szuka ukierunkowania swojej energii, nawiązując kontakt z różnego rodzaju grupami. Jedne z tych grup troszczą się o kulturę, prowadzą działalność charytatywną, szukają wartości, które inspirują intelektualnie. W drugich możemy zauważyć snobistyczny styl, gdzie w nadsyłanych biuletynach odnajdują tylko fotografie, informacje o tym, kto zaszczylił swoją obecnością spotkanie, kto najładniej czy najciekawiej był ubrany i co podano podczas kolejnych dań. Naszym wspólnym zadaniem jest, by wspierać te pierwsze grupy, otwarte na innych, aktywne, pomagające. Paradoks przejawia się w tym, że to właśnie nieraz członkowie tych grup bywają podejrzani o najgorsze czy niesłusznie oskarżani.

Pprzed rokiem mówiłem w mym felietonie o rotarianach i niedawno otrzymałem list, w którym ktoś oskarżył rotarian, że jest to grupa paramasońska, do której przynależność jest zakazana dekretem Świętego Oficjum z 1951 roku.

Ścisłe mówiąc, należność czy uczestnictwo w działaniach rotarian jest zakazane tylko duchownym. Zarówno dekret z 1951 roku, jak i wcześniejszy dekret z 1929 roku nie pozwala kapłanom działać w strukturach rotariańskich. Z tego jeszcze niewiele wynika, bo księżom nie wolno również być członkiem sejmu czy senatu, co bynajmniej nie stawia działalności tych organów w dwuznacznej sytuacji.

Natomiast jaka jest geneza wcześniejszych długotrwałych uprzedzeń w stosunku do rotarian?

Rotarianie wywodzili się z tradycji protestanckiej. Kiedy sformułowali swój kodeks etyczny, mimo że w kodeksie tym było bardzo wiele zasad bliskich katolicyzmowi, niektórzy uważali, że zasady te powinny być sformułowane w odmienny sposób. Zaczęła się polemika podobna do tej, jaką niedawno mieliśmy wokół projektu Konstytucji. Jedni uderzali w dramatyczne tony, inni pragmatycznie mówili, że wszystko jest w porządku.

Osobnym zagadnieniem jest to, że w krajach, gdzie żywą działalność prowadzą środowiska masońskie, jak na przykład w Brazylii czy w niektórych krajach Ameryki Południowej, rzeczywiście miały miejsce liczne próby infiltracji wszystkich stowarzyszeń przez osoby, które już przedtem działały w loży masońskiej i nie była to jakaś zamierzona akcja, tylko niektórzy snobistycznie chcieli należeć do kilku różnych struktur. To wszystko sprawiło, że zarówno w Hiszpanii, Peru, jak i w niektórych diecezjach Włoch i Francji z wielką podejrzliwością patrzono na działalność rotarian, ale sytuacja zaczęła się zmieniać jeszcze przed Soborem.

Jako pierwszy dał przykład poszukiwaniom nowych form współpracy arcybiskup Mediolanu, arcybiskup Montini, późniejszy Paweł VI. To on poszedł na spotkanie klubu rotarian w Mediolanie, powiedział o swoich wcześniejszych zastrzeżeniach i uprzedzeniach w stosunku do działalności klubu, wyraził wdzięczność za akcje charytatywne i za troskę o sprawy moralności okazywaną przez rotarian. W dwa lata później Jan XXIII przyjął na audjencji przewodniczącego Rotary International. Kiedy arcybiskup Montini został papieżem, przyjmował wielokrotnie rotarian i od tej pory zaczęła się nowa epoka w ich współpracy z Kościołem katolickim.

Ojciec Święty Jan Paweł II zaraz w pierwszym roku swego pontyfikatu w czerwcu 1979 roku, przyjmując delegację rotarian, powiedział: „Oby Wasza szlachetna służba służyła zarówno dobru Waszych krajów, jak i miała swój wyraz w Waszym codziennym życiu. Niech Bóg umacnia Rotary International w szlachetnej sprawie posługi człowiekowi, w trosce o potrzeby całej ludzkości”.

Drugi Sobór Watykański zmienił więc atmosferę i jeśli ktoś dziś usiłuje odwoływać się do tradycji z lat trzydziestych, albo bez wnikania w intencje cytować dokument z 1951 roku, to znaczy że jest bardziej papieski niż papież i nie uwzględnia postawy ostatnich papieży w stosunku do tych rotarian, którzy usiłują łączyć wrażliwość na sprawy swojego środowiska z zatroskaniem o formację duchową.

Felieton radiowy nadany w I ogólnopolskim programie Polskiego Radia 10 września 1999 roku o godzinie 7.05 i powtórzony w lokalnym programie Radia Lublin 11 września tego roku.

Serdecznie dziękujemy Autorowi za zgodę na wykorzystanie tekstu felietonu w „Listach Rotariańskich”. Tytuł pochodzi od redakcji.

BOGACTWO ROTARY W JEGO ELITARNYM CHARAKTERZE

Paweł Prokop

W publicystyce futurologicznej karierę zaczyna robić termin „społeczeństwo 20-80”. Oznacza on, iż w niedługiej przyszłości społeczeństwa podzielą się na dwie kategorie. 20% stanowić będą „ludzie sukcesu”. Będą to beneficjenci dzisiejszych przemian, ludzie starannie wykształceni, pracowici, ambitni, posiadający kwalifikacje, umiejętności i podstawy idealnie przystające do wymogów dwudziestego pierwszego wieku.

Będą oni robić błyskotliwe kariery, zarabiać duże pieniądze, a co najważniejsze – perspektywy ich rozwoju będą świetlane. Ich dzieci będą miały łatwiejszy start życiowy i pewną przyszłość. Na drugim biegunie znajdują się osoby kiepsko przygotowane do życia w nowych czasach. Ci ludzie w zależności od stopnia determinacji czy temperamentu popadają w rozpacz albo w zwątpienie, wysypują zboże na drogi albo obrzucają policję

kamieniami. Jest w nich wielka frustracja i powszechne szukanie winnych, którymi mogą być politycy odpowiedzialni za ich sytuację, ci, którym wiedzie się lepiej lub też, na przykład, cudzoziemcy. Ksenofobię i brak krytycyzmu w ocenie sytuacji potęguje widoczna dysproporcja w warunkach życia. Ogromnej polaryzacji życia towarzyszy w naszych realiach zjawisko nie tylko przesadnego bogacenia się części ludzi, ale także kumulowania w rękach wąskiej grupy zarówno władzy, jak i przywilejów.

Komunizm deptał prawa człowieka i obdzierał ludzi z godności,



Nasza współpraca i przyjaźń w tej chwili są szczególnie ważne, zwłaszcza poprzez Rotary



Spotykamy się dzisiaj
z naszymi przyjaciółmi –
rotarianami ze Lwowa

promował serwilizm i miernotę, niszczył złudzenia. Gwarantował natomiast (w sposób bardzo ułomny, ale jednak) minimum stabilności. Wszyscy mieliśmy mało, ale nikt nie musiał obawiać się o przyszłość. Żyliśmy na „cudzy rachunek”, ale każdy miał pracę i pewność minimalnej egzystencji.

Przemiany przełomu lat 1989/1990 wprowadziły nowy ustrój społeczno-polityczno-gospodarczy. Wolny rynek wymaga przedsiębiorczości i kreatywności. Paradoks historii (wprawdzie nie jedyny, ale to wątpliwa pociecha) spowodował, iż rewolucja powoli zaczęła zjadać swoje dzieci. Ci, którzy szczególnie „zasłużyli się” w obaleniu starego systemu, poczuli się przegrani w nowym. Nie wystarczy dziś zbyć ich zdawkowym, banalnym słowem pocieszenia, mirażem lepszej przyszłości i głodowym zasiłkiem. Już dziś trzeba intensywnie myśleć o rozumnym kompromisie między racjonalnością gospodarczą a społeczną. Pojawia się tu wielka pułapka popadnięcia w populizm, po który zresztą wiele osób chętnie sięga. Jednak zarówno wielki wysiłek intelektualny ze strony tradycyjnej prawicy, jak i lewicowe propozycje „trzeciej drogi” są zwiastunem szukania logicznego rozwiązania.

Wolny rynek z samej swojej zasady jest bezwzględny. Promuje zdolnych, pracowitych, lepiej wykształconych, ale także i tych, którzy mieli po prostu szczęście. Demokracja natomiast między innymi jest po to, aby poprzez mechanizmy wbudowane w jej logikę naprawiać i modyfikować prawa rynku.

Wielkim atutem demokracji jest możliwość powstania instytucji będących przejawem aktywności obywatelskiej, a więc organizacji pozarządowych. Celem nadrzędnym ich działania nie jest dążenie do egalitaryzmu i bezpieczeństwa (bo to zadanie państwa) ani do



zysku (jak w biznesie), ale dążą one do realizacji dobra wspólnego oraz zasady solidaryzmu społecznego.

Te dobrowolne, niedochodowe i niezależne od państwa instytucje mają „uczłowieczać” wilcze prawa wolnego rynku.

Organizacje powstają lub reaktywują się w Polsce ze zdwojoną energią już ponad 10 lat. Jedną z nich jest ROTARY. Zaryzykuję twierdzenie, iż właśnie w Europie środkowej i wschodniej nasz klub ma szczególne zadanie. Profesor G.L. Seidler – inicjator i założyciel lubelskiego klubu – w swoim programowym wystąpieniu podczas nadania karty naszemu klubowi jesienią 1990 r. mówił o znaczeniu Rotary International w odradzaniu się europejskości w państwach komunistycznych.

Jako główny sens pracy rotariańskiej we wschodniej Europie Profesor wskazał przywrócenie godności człowieka, gdyż bez szacunku dla tej godności nie może istnieć ani praworządne i demokratyczne zarządzanie, ani sprawiedliwość społeczna.

Spotykamy się dzisiaj z naszymi przyjaciółmi – rotarianami ze Lwowa

Łączy nas bardzo wiele – zarówno trudne doświadczenia i gorzka przeszłość, jak i podobna mentalność oraz słowiański język. Ale co najważniejsze, mamy podobne cechy: pasję i entuzjazm w działaniu oraz ogrom pracy do wykonania w dziedzinie przebudowy państwa i poprawy stosunków społecznych.

Nasze kontakty z ukraińskimi przyjaciółmi pokazują, jak wiele możemy się od siebie uczyć i jak bardzo sobie wzajemnie pomagać.

Samorząd województwa lubelskiego, jako misję i główny cel strategii rozwoju Lubelszczyzny wyznaczył budowanie pomostu między Polską a Wschodem, w tym przede wszystkim Ukrainą. Nasza

współpraca i przyjaźń w tej chwili są szczególnie ważne, zwłaszcza poprzez Rotary.

Powinniśmy korzystać wzajemnie z własnych doświadczeń i starać się w jak największym stopniu podejmować akcje i przedsięwzięcia, począwszy od charytatywnych, a skończywszy na gospodarczych.

Mimo wielu różnych doświadczeń z naszej współpracy z klubami zachodniej Europy, w ostatnich latach doznaliśmy od nich wiele pomocy przy polskiej reformie ustrojowo-gospodarczej. Wspaniałe są też nasze kontakty z rotarianami przede wszystkim we Francji i Niemczech. Aby spłacić ten moralny dług, rząd polski powołał fundację, której celem będzie poprzez system szkoleń wspieranie krajów rozpoczynających niełatwą drogę transformacji, w tym przede wszystkim Ukrainę.



Na głównym prospekcie w centrum Kijowa atrakcją jest artysta grający na bandurze

Bogactwo Rotary ujawnia się w jego elitarnym charakterze. Ale ten elitaryzm chcemy widzieć jako elitaryzm etyczny, będący głównym wyznacznikiem przynależności do klubu. Dzisiejsze czasy szczególnie zachęcają do wsłuchiwania się w potrzeby innych oraz do – zgodnie z naszą filozofią – stawiania służby dla innych przed własnym interesem i korzyścią.

W każdym z nas żyjącym zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce tkwi silny egoizm.

Żyjemy w zmaterializowanym świecie, w którym stale dążymy do kolekcjonowania bogactw i osiągnięć, w którym każdy najdrobniejszy brak sukcesu w życiu zawodowym czy prywatnym gotowi jesteśmy uważać za wręcz tragedię. Czy może być coś gorszego od egoizmu, myślenia o zaspokajaniu stale rosnących własnych potrzeb? Równie naganna jest hipokryzja. U ludzi sukcesu istnieje silna pokusa poszukiwania szybkiej i taniej satysfakcji. Często zadowolają nas okazjonalne akty dobroczynności, tanie jałmużnictwo, dające chwilowe – ale jakże nam potrzebne – samouspokojenie.

Często (jako rotarianie) obruszamy się, gdy jesteśmy posądzani o związki z masonerią, gdyż tworzy to złą opinię o naszym ruchu. Oczywiście, jest to twierdzenie z gruntu fałszywe. Realizujemy przecież obrane cele w sposób otwarty, wychodząc z naszymi działaniami na zewnątrz. Nie istnieje żaden zakaz Stolicy Apostolskiej wobec Rotary, w odróżnieniu od masonerii. Wyraźny jest natomiast nasz związek z ekumenicznym wymiarem religijności. Pokażmy, że ten związek jest autentyczny!



Ukraińska cerkiew

Paweł Prokop – dyrektor Centrum Szkolenia Samorządu i Administracji w Lublinie, ośrodka szkoleniowego wojewody lubelskiego, zajmującego się szkoleniem kadr instytucji sektora publicznego, podmiotów gospodarczych oraz organizacji non-profit.

Autor programów współpracy międzynarodowej.

Bierze udział w pracach nad opracowaniem strategii rozwoju woj. lubelskiego, był kierownikiem zespołu informacji i szkoleń w ramach powołanego przez wojewodę lubelskiego Wojewódzkiego Komitetu Wdrażania Reformy Administracji Publicznej. Wykładowca na Wydziale Politologii UMCS oraz w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza, w Ośrodku Szkolenia Kadr Menadżerskich i Rynku Nieruchomościami w Warszawie.

Członek Lubelskiego Klubu Rotariańskiego; współzałożyciel i prezes charytatywnego Stowarzyszenia „Emaus”.



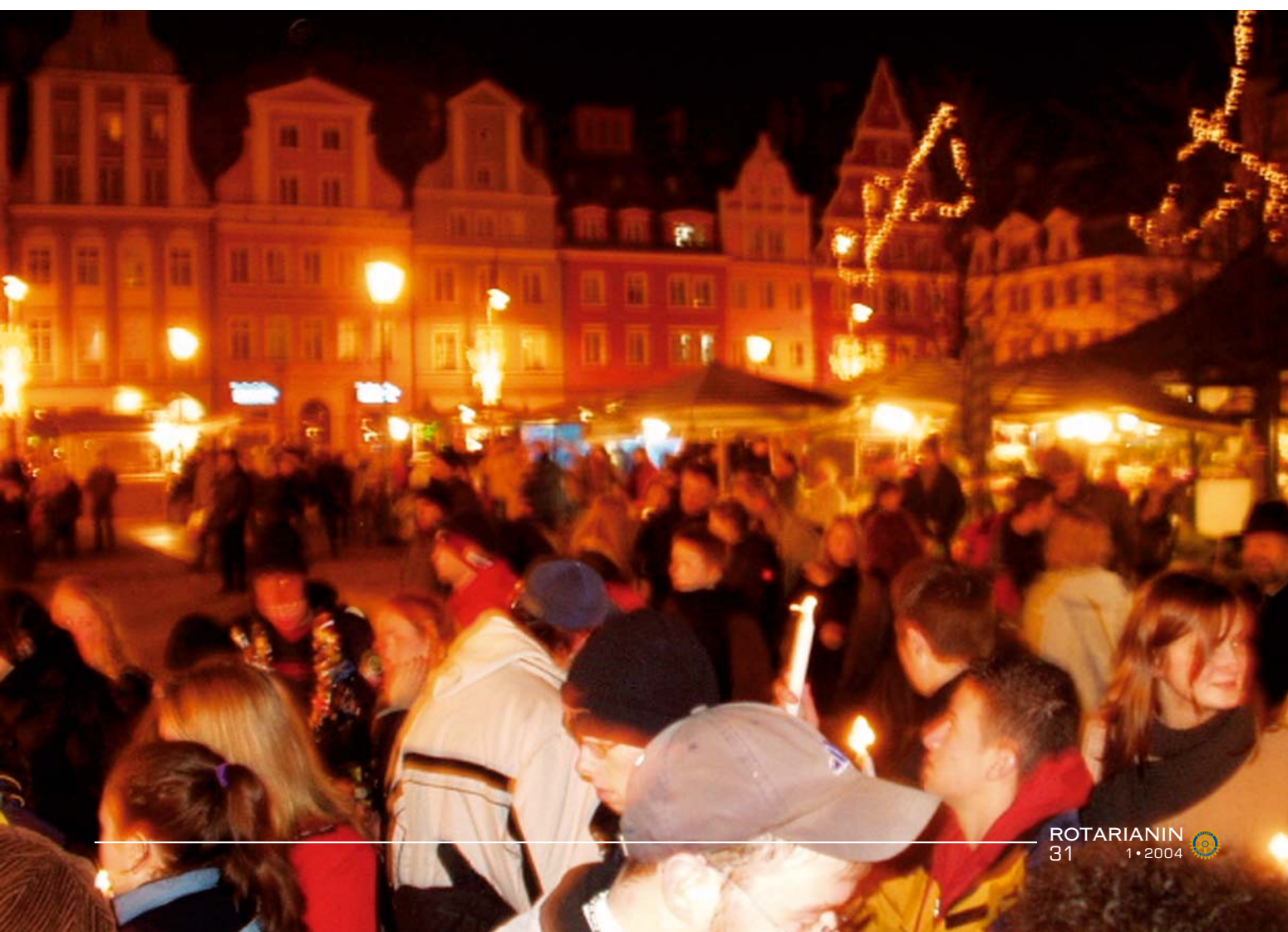
NIEDALEKO DZIELNICY WZAJEMNEGO SZACUNKU – POCZĄTKI PIĘKNEJ TRADYCJI

Anna Piwowska-Nasz

W grudniu 2002 roku powstała inicjatywa ówczesnego prezydenta Rotary Club Wrocław Józefa Dziąski, którą nazwano Wigilią wielu kultur i narodów. Miejscem spotkania kilkuset osób, różniących się od siebie pochodzeniem, wiekiem, religią i poglądami, była Stara Giełda na placu Solnym we Wrocławiu, która znajduje się nieopodal Dzielnicy Wzajemnego Szacunku, czyli obszaru współlistnienia czterech religii.

Przestawiciele świątyń ewangelickiej, prawosławnej, żydowskiej i chrześcijańskiej we wspólnym działaniu uczą młodych ludzi mądrej tolerancji. Wigilia 2002, zorganizowana przez RC Wrocław, była podobną lekcją wspólnoty i zrozumienia odmienności, a sąsiedztwo Dzielnicy Wzajemnego Szacunku i udział realizatorów tego projektu w Wigilii wielu kultur i narodów z pewnością nie były przypadkowe. Dobrze się stało, że mimo ogromnego wysiłku organizacyjnego rotariańska impreza zapoczątkowała kolejną ważną tradycję. W tym roku do stolicy Dolnego Śląska w okresie świąt Bożego Narodzenia przybyli młodzi ludzie z międzynarodowej wymiany młodzieżowej. Głównym organizatorem ich przyjazdu i pobytu był tym razem wrocławski Rotaract. Młodzi ludzie wspominali ubiegłoroczną wigilię, która przeszła do historii jako swoiste wydarzenie ze względu na liczbę uczestników, program, różnorodność potraw i ogólną, niezwykłą atmosferę. Warto raz jeszcze przywołać te wspomnienia...

W zabytkowej scenerii budynku Starej Giełdy na pl. Solnym we Wrocławiu zebrało się około 400 osób – konglomerat narodowości w różnobarwnych strojach i przebraniach. Gości wprowadzały w szczególny nastrój świąteczne dekoracje, łagodna muzyka i wszechobecne zapachy potraw wigilijnych i świątecznych, ustawianych na stołach przez przedstawicieli wielu narodowości. Hejnał myśliwskich rogów zainicjował zejście z piętra do sali głównej





Uczestnicy Wigilii narodów
w tradycyjnych strojach



Kiedy słuchało się życzeń i wypowiedzi nacechowanych ciepłem i pragnieniem szczęścia i spokoju, przy dźwiękach różnorodnej muzyki świat przez moment mógł się wydawać lepszy i bezpieczniejszy.

korowodu, w którym oprócz polskich strojów ludowych prezentowały się arabskie, cygańskie, tureckie, syryjskie, ukraińskie, japońskie, brazylijskie, kanadyjskie i australijskie. Młodzież z wymiany międzynarodowej, zaproszona przez wrocławski Rotaract, paradowała w swoich charakterystycznych marynarkach, obwieszonych znaczkami i pamiątkami z różnych stron świata. Członkowie Rotaractu pomogli prezydentowi RC Wrocław w zorganizowaniu tego niezwykłego meetingu. Przedstawiciele różnych wyznań, wysokich urzędów, uczelni i instytucji kulturalnych z uznaniem oceniali efekt działań w celu zaprezentowania skomplikowanej historii Wrocławia, spotkanie kultur wielonarodowościowych i konfrontacje ze współczesnym światem. Kiedy słuchało się życzeń i wypowiedzi nacechowanych ciepłem i pragnieniem szczęścia i spokoju, przy dźwiękach różnorodnej mowy i muzyki świat przez moment mógł się wydawać lepszy i bezpieczniejszy. Z takimi wrażeniami, po kilku godzinach wspólnej zabawy, jej uczestnicy opuszczali budynek Starej Giełdy. Maluchy z domu dziecka, które także brały udział w imprezie, zostały obdarowane prezentami. Zachwycone twarze uczestników Wigilii wielu kultur i narodów były z pewnością najlepszą nagrodą dla prezydenta RC Wrocław 2002/2003 Józefa Dziąski za jego ogromny wysiłek organizacyjny. Rok później postanowiono tradycję rotariańskich spotkań wielu kultur i narodów za wszelką cenę podtrzymać, ale w znacznie skromniejszym wymiarze. Tym razem w przygotowania intensywniej włączył się wrocławski klub Rotaract z Dominiką Wejkszną, Hubertem Chądzelem i Wojtkiem Stańczykiem na czele. Do stolicy Dolnego Śląska w dniach 19-21.12.2002 przyjechali cudzoziemcy m.in. z USA, Australii, Brazylii, Meksyku i Kanady. Do nich dołączyli „wymieńcy” z wrocławskich klubów Rotary i znowu była okazja, aby ludzie odmiennych kultur i narodowości poznali nasze tradycje. Punktem kulminacyjnym imprezy było wspólne kołędowanie na placu Solnym, gdzie na balkonie Starej Giełdy występował góralski zespół Trybunie Tutki, a przed budynkiem młodzież z różnych stron świata, ze „świąteczkami pokoju” w ręku, dzielnie włączała się do wspólnego śpiewania pięknych polskich kolęd, a potem i tych w innych językach. Koncert został zorganizowany przez Stowarzyszenie Festiwal Wyszehradzki. Uroczym momentem było pisanie życzeń i zawieszenie ich na symbolicznej choince w Rynku. Plac Gołębi tego dnia by prawdziwą „Wieżą Babel”, bowiem młodzież różnych narodowości zawładnęła nim w sposób bardzo radosny. Szczególnie wyróżnili się stypendyści rotariańscy z Ameryki Południowej, zapraszając przechodniów do wspólnej zabawy, w trakcie której nie zabrakło też rzucania się śnieżkami. Tej „wojny” jednak nikt nie potępiał, bowiem wyzwalała w uczestnikach to, co najlepsze – radość życia i tolerancję. Wypada jedynie życzyć sobie, aby w młodzieży rotariańskiej przetrwała dobra energia i zapał do organizowania imprez, które mogą uczynić ten świat choć odrobinę lepszym i pogodniejszym, ze wskazaniem na konieczność wzajemnego szacunku.

10 LAT ROTARY W KOSZALINIE

Andrzej Czechowicz

Na wybrzeżu bałtyckim, między Szczecinem a Gdańskiem, działają obecnie trzy kluby rotariańskie – w Koszalinie, Kołobrzegu i Słupsku. Jako pierwszy powstał tu przed dziesięciu laty klub w Koszalinie, który w późniejszym okresie był pomocny w utworzeniu dwóch pozostałych.

Klub koszaliński przed kilkoma miesiącami obchodził uroczystie dziesięciolecie swojego czarteru założycielskiego. Lata te zaowocowały różnorodną działalnością i wieloma ciekawymi inicjatywami, przynoszącymi rozmaite społeczne pożytki. Podsumowano je w czasie jubileuszowych obchodów, które zresztą stały się okazją zaakcentowania działalności charytatywnej klubu.



Przekazanie sprzętu rehabilitacyjnego i wózków inwalidzkich przez delegację koszalińskiego klubu ośrodkowi leczniczemu w Wandzinie

Spektakle teatralne z udziałem wybitnej polskiej aktorki Krys-tyny Jandy i bal charytatywny z aukcją darów pozwoliły uzyskać kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych, którą przeznaczono na zakup specjalistycznej aparatury medycznej dla miejscowego szpitala.

Nie jest to pierwszy przejaw starań i działań koszalińskich rotarian w takim celu. Także w poprzednich latach kilkakrotnie klub przekazywał szpitalowi różnego rodzaju sprzęt i aparaturę zakupione z uzyskanych przez siebie środków.

Stałym „podopiecznym” koszalińskiego RC jest ośrodek „Szkoła

życia EKO” w Wandzinie w powiecie człuchowskim. Jest to placówka rehabilitacyjna i lecznicza powołana i zbudowana głównie supmtem społecznym, którą koszalińscy rotarianie systematycznie wspomagają zakupionym przez siebie sprzętem rehabilitacyjnym, gospodarskim, aparaturą medyczną, lekami, meblowaniem czy materiałami budowlanymi. Robią to wspólnie ze współpracującym z nimi klubem rotariańskim w Prenzlau (Niemcy). Współpraca ta trwa od lat, a ostatnio poszerzona została o współdziałanie z kolejnym klubem niemieckim z Neumuenster.

Współdziałanie międzynarodowe dotyczy nie tylko działalności charytatywnej. Wspólnie przeprowadzono konkurs wiedzy o Rotary wśród młodzieży szkolnej Koszalina i okolic, a dla jego zwycięzców (sześciu placówek szkolnych) kluby z Koszalina i Prenzlau ufundowały sprzęt komputerowy i oprogramowanie internetowe. W ramach wymiany młodzieżowej grupy uczniów z Koszalina i Prenzlau wizytowały się nawzajem i utrzymują stałe kontakty. Wspólnie fundowane są też stypendia dla wyróżniających się studentów Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

Wymiana młodzieżowa organizowana przez koszaliński klub – zarówno wakacyjna jak i długoterminowa – ma szeroki zasięg. Młodzi koszalinianie przebywali na obozach wakacyjnych w kilku krajach oraz na rocznych stypendiach, m.in. w USA, Brazylii, Meksyku, Finlandii, Indiach, a goście z tych krajów przebywali w rodzinach rotariańskich w Koszalinie.

Klub systematycznie funduje okresowe stypendia dla uzdolnionej w różnych dziedzinach młodzieży. Stara się też pomagać placówkom opiekuńczym, takim jak dom samotnej matki czy domy dziecka. Wspiera również działalność artystyczną dziecięcych i młodzieżowych zespołów z Koszalina.

Wewnętrzne życie klubu toczy się na odbywanych w każdy poniedziałek wieczornych spotkaniach w „Zielonym Młynie” – zacisznym lokalu należącym do dwóch członków Rotary. To tu toczą się dyskusje i odbywają spotkania z przedstawicielami różnych dziedzin życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego regionu i kraju, tu tętni życie towarzyskie.



Występ dzieci ze szkoły nr 71 w Koszalinie na powitanie grupy młodych gości z Prenzlau (Niemcy) w ramach wymiany młodzieżowej organizowanej przez rotarian polskich i niemieckich



DYPLOMACJA OBYWATELSKA

Bohdan Kurowski

Historia polskiego Rotary

Bohdan Kurowski, z zawodu dziennikarz, pierwszy gubernator Dystryktu 2230, rotarianin z Olsztyna, podjął się opracowania historii polskiego Rotary od chwili powołania pierwszych klubów w końcu lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Dokonał szczegółowej penetracji archiwum RI w Evanstone, zebrał materiały historyczne w rotariańskim biurze w Zurichu, przejrzał dostępne, choć bardzo niepełne, dokumenty na ten temat w Polsce. Drukujemy początkowe rozdziały pierwszego opracowania historii ruchu rotariańskiego w Polsce, któremu autor nadał tytuł „Dyplomacja obywatelska”. Całość ukaże się w wydaniu książkowym w przyszłym roku na stulecie istnienia Rotary.

Polski głos zza Atlantyku

W czwartek, 27 stycznia 1926 r., gubernator dystryktu 23 (obecnie D-6400, obejmujący część Kanady oraz stanu Michigan w USA – B.K.) William R. Yendall składa swą obowiązującą, tzw. oficjalną wizytę w młodym, bo istniejącym dopiero 2 lata, Klubie Rotary Hamtramck. Do normalnych obowiązków gubernatorów dystryktów Rotary International należy przysyłanie Sekretarzowi Generalnemu RI, najczęściej za pośrednictwem odpowiednich agent stowarzyszenia, tzw. memo (memorandum – B. K.), w którym gubernator pomieszcza swoje ogólne uwagi i opinie o wizytowanym klubie. Tym razem jednak Bill Yendall uznał za celowe wystosowanie specjalnego, dodatkowego listu. Adresatem był Chesley R. Perry, pierwszy i najdłużej (1910-1942) piastujący urząd Sekretarz Generalny RI. Członków wizytowanego klubu określa Bill jako miłych kompanów o wielkiej energii i poczuciu humoru oraz pięknym zrozumieniu ducha

Rotary. „[...] Dalej pisze: Ten klub trawi jedna ambicja. Pragną sponsorować pierwszy Rotary Club w Królestwie Polskim (sic! – B.K.) i bardzo sumiennie dyskutowali ze mną, jak mają się do sprawy zabrać. Podtrzymują żywe kontakty ze znajomymi i krewnymi w Polsce i sądzą, iż mogliby rozpocząć coś korespondencyjnie w każdej chwili, z myślą o tym, że kiedy w przyszłym roku wybierzymy się wszyscy do Ostendy (na coroczną konwencję RI – B.K.), RC Hamtramck będzie miał zaszczyt wręczenia w Polsce, być może w Warszawie, pierwszej Karty Członkowskiej RI (Charter).”

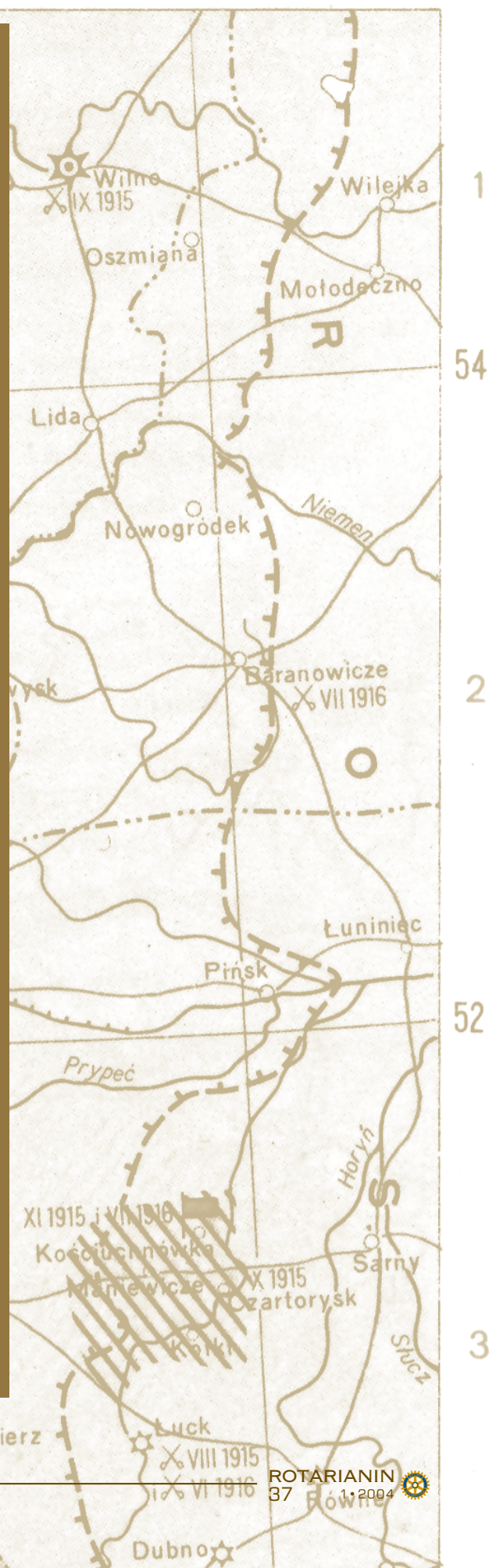
Dzięki temu pismu nazwa „Polska” pojawia się po raz pierwszy w materiałach archiwalnych RI.

Chesley R. Perry reaguje natychmiast. Już 5 lutego odpowiada nadawcy, a także przesyła kopię listu, tzn. swoją odpowiedź oraz uwagi przewodnie do wszystkich członków Komitetu RI ds. Rozwoju (Extension Committee). „Zgodnie z ustaloną procedurą, kraje, które nie zostały jeszcze zaliczone do obszarów, gdzie będziemy zakładać nowe kluby, muszą poczekać do chwili, gdy będziemy lepiej przygotowani do wszczęcia, prowadzenia i nadzorowania tam naszych prac. Obecnie prowadzimy prace w tak wielu krajach, iż nasz personel jest na tyle obciążony, że z trudem mierzy się z bieżącymi wymaganiami. Postanowienie o tym, do którego kolejnego kraju wkroczymy, zapada najpierw w Komitecie ds. Rozwoju, a następnie jest rozpatrywane przez Zarząd, który podejmuje ostateczną decyzję. Kiedy Zarząd podejmuje już taką decyzję, wówczas Sekretariat może mieć coś do powiedzenia odnośnie do sposobu przygotowania do rozpoczęcia pracy i prowadzenia jej w nowym kraju”.

Dalej Perry wyraźnie studzi zapał RC Hamtramck, pisząc: „Doświadczenie poucza nas, że osiągamy lepsze rezultaty, kiedy systematycznie planujemy naszą pracę w powyższy sposób, niż wtedy, gdy pozwalamy grupie rotarian – entuzjastów”. Perry oczywiście pochwala to, iż Yendall zakłada, że praca będzie prowadzona pod osobistym nadzorem Sekretarza, ale też nie wyobraża sobie, by cokolwiek można było zrobić w Warszawie, dopóki RI nie ustanowi tam specjalnego pełnomocnika, który będzie pracował z członkami założycielami od samego początku.

W liście do członków Komitetu ds. Rozwoju Perry komunikuje, iż oprócz owych ochotników z RC Hamtramck również rotarianie z czeskiej Pragi (ówczesny D-66 – B.K.) wyrazili nadzieję, że ich klub stanie się ośrodkiem, za którego pośrednictwem Rotary wejdzie do Polski.

Jednak najistotniejsza trudność polega na czym innym. Otóż zdaniem Perry’ego „otwarcie nowych krajów w Europie nie byłoby wskazane do czasu, gdy uporządkujemy sytuację w Niemczech. W świetle paktu z Locarno oraz zbliżającego się przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, a także wobec świeżego wejścia



Niemieckiej Izby Handlowej do Międzynarodowej Izby Handlowej, będziemy raczej zmuszeni poświęcić więcej uwagi sytuacji w Niemczech, a pójście na wschód od Niemiec, do Polski i być może innych krajów, byłoby jednym z gorszych ruchów spośród tych, które dotychczas wykonaliśmy, ponieważ, jak rozumiem, postawiłoby Niemcy w gorszej sytuacji, jeśli idzie o Rotary”.

15 kwietnia 1926 r. zastępca sekretarza generalnego Lester B. Struthers informuje Billa Yendalla o stanowisku, jakie zajął Komitet ds. Rozwoju. Powtarza w zasadzie argumenty szefa. Jeszcze raz zapewnia, że nawet w przypadku ostatecznej pozytywnej decyzji w sprawie Polski praca będzie sprawniejsza, gdy pokieruje nią europejski oddział sekretariatu w Zurichu w bliskim kontakcie z RC Praga, niż gdyby prowadził ją „klub usytuowany w Północnej Ameryce, nawet jeśli składa się on w większości z Polaków”. Polonusom z Hamtramck doradza, aby nie wykraczali poza rolę odległych informatorów „od czasu do czasu posyłających swym znajomym i krewnym w Polsce egzemplarze magazynu ‘The Rotarian’ (ukazuje się od 1911 r. – B. K.) oraz inne materiały, które spełniają rolę wstępnej informacji”.

Wszystko wskazuje na to, iż Amerykanie polskiego pochodzenia z Hamtramck dali się przekonać i ustąpili. Byli rotarianami bardzo młodymi stażem i brakowało im sił i doświadczenia, by dążyć sprawę mimo rezerwy, z jaką ich inicjatywę przyjęły autorytety stowarzyszenia Rotary International. Ponadto wolno sądzić, że choć sami wciąż młodzi wiekiem, musieli się wywodzić z na tyle dawnej emigracji, a ich związki z Polską być na tyle stare, iż kraj ojców wciąż był dla nich królestwem – nie wiemy tylko, czy jeszcze Królestwem Polskim, czy już tzw. Kongresowym. Nie pisaliby chyba o Polsce jako królestwie, gdyby wyemigrowali w czasie, kiedy był to już tylko „Priwislanski Kraj”. Historia jednak lubi się powtarzać i w dalszej części tego szkicu wypadnie nam wspomnieć o znacznie późniejszych i bardziej zdeterminowanych inicjatywach rotarian polskiego pochodzenia.

Co to za kraj?

Formalnie i nieformalnie kwestia Polski wypłynęła na styczniowym posiedzeniu zarządu RI w 1927 r. Formalnie, ponieważ została odnotowana w protokóle, a nieformalnie, ponieważ pojawiła się poza porządkiem obrad. Wywołało ją oświadczenie Komitetu ds. Rozwoju, iż brak odpowiednich danych wciąż nie pozwala mu ustosunkować się do pytania, czy Polska powinna znaleźć się na liście krajów spełniających warunki niezbędne do organizacji klubów Rotary. Zarząd polecił zatem sekretarzowi RI pilne przeprowadzenie stosownych badań za pośrednictwem biura RI w Zurichu.

RI miało jeszcze wątpliwości, czy Polska, ów nieznany kraj, który niedawno wyłonił się z politycznego niebytu, a już w ósmym roku swego istnienia stał się widownią zamachu stanu dokonanego przez Józefa Piłsudskiego (bardzo, notabene, cenionego

w środowisku późniejszych rotarian, czego dowodem była broszura poświęcona pamięci Naczelnika wydana w 1935 r. przez RC Warszawa) zagwarantuje demokratyczne swobody pozwalające na rozwój Rotary. 2 marca zastępca sekretarza RI w Zurichu E.R. Kiddé przesyła Perry'emu swój raport o Polsce, skompilowany z materiałów, jakie uzyskał od konsula RP w tym mieście. Prócz części geograficznej, obszernie i sumiennie przygotowanego wprowadzenia historycznego, raport zawiera charakterystykę sytuacji gospodarczej i politycznej, zwracając z jednej strony uwagę na zagwarantowane konstytucyjnie nienaruszalne prawo własności, a z drugiej strony na powszechność prawa wyborczego oraz przyznanie praw mniejszościom narodowym i wyznaniowym, co ma duże znaczenie w kraju, gdzie współżyją ze sobą katolicy (75%), grekokatolicy (w pięciu diecezjach), protestanci (100 tys.), Żydzi (2,8 mln) oraz muzułmanie (6 tys.). Opatruje raport własnym komentarzem, w którym zwraca uwagę na trzy problemy: po pierwsze – brak kapitału dla rozwoju przemysłu w Polsce; po drugie – wątpliwość, czy wobec trudności powszedniego życia znajdą się w tym kraju ludzie o nastawieniu idealistycznym, którzy nadawaliby się na przyszłych rotarian; po trzecie – konflikty w stosunkach zewnętrznych, które mają podłoże historyczne z powodu „powtarzających się podbojów Polski przez sąsiadów, (i wciąż) są kluczem do sytuacji istniejącej w tym kraju obecnie”. Specjalny Pełnomocnik RI (wkrótce funkcja ta uzyskała nazwę Honorowego Pełnomocnika) do zakładania nowych klubów Fred Warren Teele ze swej strony (23.03.27) pochwała raport, ale dzieli się też opiniami zasłyszczanymi od prominentnych przedstawicieli biznesu w Sztokholmie i Helsinkach w czasie podróży do krajów północnych, że „wobec całkowicie nieustabilizowanej sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce Rotary popełniłoby wielki błąd, wkraczając do tego kraju zanim sprawy się w nim nie ustabilizują”.

Stąd też uchwały zarządu z marca i czerwca 1927 r., kiedy to materiały przygotowywane w Zurichu zostały już dostarczone, nadal stwierdzają, iż RI „nie powinno się śpieszyć z tworzeniem klubów w tym kraju”. Dopiero w sierpniu tegoż roku RI postanawia umieścić Polskę na liście krajów otwartych na Rotary i upoważnia sekretarza do wszczęcia prac organizacyjnych na tym obszarze.

Obraz Polski w międzynarodowej opinii bardzo się już wówczas rozjaśnił, czego dowodzą m.in. zachowane w archiwach RI w wersji angielskiej artykuły z prestiżowych gazet szwajcarskich. W numerze z 1 marca 1927 r. „Journal de Geneve” zamieścił obszerny artykuł na temat zwiastunów poprawy stosunków między Warszawą, a Kownem. „Neue Zürcher Zeitung” (23.10.27) przyniosło zaś również obszerną publikację: „Poprawa warunków w Polsce”. Pismo przypomina paraliz rządów polskich przed zamachem majowym spowodowany wewnętrzną walką partyjną. W stosunkach Polski z innymi krajami pismo podkreśla znaczenie wcześniejszych paktów

z Francją i Rumunią, ostatecznego podpisania traktatów z Locarno, zbliżenia z Wielką Brytanią i wszczęcia rozmów ze Związkiem Sowieckim. Choć gdy idzie o sprawy wewnętrzne dyktatorskie nastroje marszałka Piłsudskiego budzą wątpliwości, „to wydaje się – konkluduje NZZ – iż kryzys rządu polskiego należy do przeszłości. Piłsudski przynajmniej wypowiedział wojnę korupcji. Nie tak dawno było ogólnie wiadomym, że wielką część środków budżetowych przekazywano na cele nieprzewidziane w budżecie. Ta sytuacja się poprawiła. Inna klasa polityczna stanęła obecnie na czele. Wielkie pożyczki udzielone Polsce oznaczają, że nowy reżym uzyskał uznanie kapitału zagranicznego”.

Ach, ci Polacy...

Dopiero w październiku 1928 r., kiedy aktualne staje się pytanie, komu powierzyć nadzór nad organizacją klubów w Polsce, zastępca sekretarza C. B. Harris przesyła, po dwóch latach leżakowania w szufladzie, inicjatywę DG Yendalla i rotarian z Hamtramck sekretarzowi europejskiemu RI w Zurichu R. V. Williamsowi. Harris zachęca Williamsa do ewentualnego kontaktu z sekretarzem RC Hamtramck Stanleyem R. Biernackim, którego klasyfikacją klubową była edukacja szkolna. Sam też zwraca się do Stana Biernackiego z bardzo uprzejmym listem (17. 10. 28) i zapewnia, że wszelkie informacje na temat Polski będą należycie docenione przez biuro RI w Zurichu.

Jednak finalne rozważania o tym, kto będzie nadzorować organizację klubów w Polsce nie brały już pod uwagę naszych przyjaciół z Hamtramck. Koncentrowały się one na nazwiskach bardziej doświadczonych rotarian, możliwie obdarzonych już owym tytułem Honorowego Pełnomocnika lub inaczej sprawdzonych w działalności rotariańskiej. Były to dyskusje chwilami bardzo gorące i niepozbawione osobliwych smaczków.

Honorowego Pełnomocnika T. C. Thomsena z Danii zaniepokoiły uwagi, które na temat stosunków polsko-żydowskich oraz pewnych cech Polaków przekazał mu na jego prośbę pewien zaprzyjaźniony duński inżynier, reprezentujący w Warszawie firmę z Kopenhagi.

Ów nie będący rotarianinem biznesmen zauważał: „Stosunki między Żydami i chrześcijanami mogą być powodem wielkich trudności. Te stosunki można porównać ze stosunkami między Czarnymi i Białymi USA, choć może nie są równie złe (Sic! – B. K.). Realizacja pomysłu zgromadzenia Żydów i chrześcijan ‘pod jednym kapeluszem’ byłaby z oczywistych powodów na początku niemożliwa i mogłaby prawdopodobnie popsuć całe wprowadzenie Rotary do Polski. Jest w tym kraju wielu szanowanych i wpływowych Żydów, którzy lepiej niż Polacy nadawaliby się na rotarian, ale sądzę, że trzeba będzie zacząć od samych Polaków, a dopiero wtedy, gdy ruch się rozwinie i umocni, a większa liczba członków przyswoi sobie humanitarne ideały Rotary, możliwe będzie przyjmowanie ważnych Żydów. Żyd tutejszy – pisze dalej korespondent

Thomsena – jest typem całkowicie odmiennym od duńskiego Żyda. Jest „prawdziwym” („pure – bread”) Żydem absolutnie odróżniającym się od reszty ludzi. Nawet bogaci i oświeceni Żydzi często noszą długie kaftany i jarmułki na głowach. Biedny Żyd jest poniewierany, podczas gdy bogatego Żyda szanuje się dla jego pieniędzy, a nie dla jego ludzkich cnót. Chociaż można spotkać Polaków o na tyle otwartych umysłach, że nie zwracają uwagi na to, iż jakiś człowiek jest Żydem, trzeba z drugiej strony pamiętać, iż Polak, ogólnie rzecz biorąc, jest snobem towarzyskim i niechętnie okaże swą tolerancję dla Żyda, by nie narazić się na chłód i drwiny ze strony bardzo wysoko postawionych Polaków. Polak jest nadzwyczaj miły towarzysko, lecz wszyscy oni, nawet ci bardzo wysoko postawieni, mają fałszywą naturę. Polak nie powie prawdy, gdy wygodniej jest kłamać. Będzie się mile uśmiechał i prawił komplementy, ale za chwilę nikczemnie ci dokuczy. Wiele mówi i płonie entuzjazmem wobec wielkich projektów i ideałów tak długo, jak można je omawiać i dyskutować, ale staje się beznadziejnie bezradny, gdy ma je zrealizować”.

Josef Schulz, członek zarządu RI (1928-1929) z RC Praga, który to klub miałby ewentualnie pilotować Rotary w Polsce, nie może się najwidoczniej uwolnić od pewnych historycznych stereotypów na temat Polaków. W liście do R.V. Williamsa (21.08.28) nawiązuje do powyższych opinii i w większości je podziela. „Mielśmy takie same doświadczenia z Polakami w przeszłości, gdy nasi ludzie twardo walczyli o swe prawa pod rządami austriackimi, a Polacy często nas zdradzali. Niektórzy z nich hołdowali powiedzeniu „niehonorowy, ale zdrowy”, którym do dziś się kierują. Nie wszyscy Polacy należą do tego rodzaju i, tak jak wszędzie, nawet (Sic! – B.K.) w Polsce można znaleźć miłych, inteligentnych i honorowych ludzi – jak się ich poszuka. Kłopot polega na tym, że każdy Polak usiłuje być czymś w rodzaju arystokraty, a dobra i zdrowa demokracja czyni w Polsce bardzo wolne postępy”. Schulz doradza, by najlepszych Polaków szukać w byłym zaborze pruskim, gdzie ludzie musieli się przeciwstawiać brutalnej germanizacji i nauczyli się troszczyć o siebie samych. Kolejnym obszarem rekomendowanym przez Schulza jest byłe Królestwo Kongresowe, „lecz najgorsi są Polacy z Galicji, byli poddani Austrii”.

Przytaczam obszernie te prawdziwe, czy nieprawdziwe, ale zawsze gorzkie uwagi, gdyż trafiły one do RI i są świadectwem bardzo różnorodnych aspektów rozważania „sprawy polskiej” w wilię wkroczenia Rotary do Rzeczypospolitej. Najwyraźniej przejął się nimi sir Williams, gdyż w datowanym 30 sierpnia 1929 r. liście do M. Gerbela z Wiednia, który wyraził wolę pracy nad tworzeniem klubu w Warszawie, pisze: „Jak niewątpliwie wiesz, w pewnych sferach istnieją obiekcje co do naszego wkroczenia do Polski. „[...] Ostrzeżono nas o politycznych, rasowych i religijnych trudnościach; wysłuchaliśmy też wielu opowieści o niesolidnym charakterze przeciętnego mieszkańca Warszawy”. Williams zachęca

Gerbela do osobistego kontaktu z Thomsenem i ciekaw jest jego zdania.

Godzi się w tym miejscu zauważyć, iż jest rzeczą ludzką kogoś lubić czy nie lubić, ale międzynarodowy charakter Rotary wymaga przestrzegania świętej zasady, od dawna obowiązującej zwłaszcza rotarian spełniających różnorodne misje w obcych krajach, iż nie krytykuje się innych narodów, ich zwyczajów i sposobów bycia. Trzeba przyznać, że chociaż „polityczna poprawność” nie była jeszcze tak mocno zakorzeniona jak obecnie, RI delikatnie lecz skutecznie odrzucało wszelkie wątpliwe z punktu widzenia tej zasady kandydatury.

Ostatecznie zadanie zostało powierzone właśnie owemu austriackiemu rotarianinowi z Wiednia, inżynierowi M.B. „Mo” Gerbelowi, jako Honorowemu Pełnomocnikowi RI, który dobrze poznał Polskę, miał grono poważnych znajomych w Warszawie i nie musiał brać do serca obiegowych stereotypów.

Kluby – okręgi – naczelnicy

W czerwcowym wydaniu biuletynu dystryktu 85 (nb. zwanego wówczas w Polsce „okręgiem”) „Rotary in Poland” z 1939 r. gubernator (zwany wówczas „naczelnikiem”) nominat Tytus Zbyszewski wymienia w chronologicznej kolejności 8 klubów: 1931 – Warszawa (79 członków), 1933 – Łódź (34) i Kraków (22), 1934 – Katowice (23) i Gdynia (17), 1935 – Bielsko (21) i Lwów (21) oraz 1939 – Pabianice (17). Na tej liście zabrakło Bydgoszczy (o czym później), a także RC Cieszyn Zachodni, który został uformowany już po sporządzeniu tego raportu. W dniu 1 stycznia 1939 r. kluby dystryktu 85 zrzeszały 229 rotarian. Dla porównania warto przypomnieć, że w tym samym czasie w Czechosłowacji działało już 47 klubów, w Jugosławii 31, na Węgrzech – 12, w Rumunii – 9, a w Bułgarii – 6.

Konferencja inauguracyjna powstania w Polsce własnego Dystryktu 85 Rotary International odbyła się w Warszawie 15-16 kwietnia 1936 r. Ważna konferencja programowa miała miejsce w Łodzi w dniach 17-18 kwietnia 1937, następna zaś w Bielsku w dniach 2-3 maja 1938 r.

Kolejnymi gubernatorami (naczelnikami) byli: inżynier kolejnictwa Piotr Drzewiecki (1936), b. prezydent miasta stołecznego Warszawa i założyciel pierwszego klubu Rotary, znany geograf prof. Jerzy Loth (1936-1937), inżynier górnictwa Witold Hrabia Sągajłło (1937-1938 i powtórnie: 1938-1939) oraz Tytus Zbyszewski (1939-1940), którego kadencję przerwała wojna.

Wydawano biuletyn, który pod wymienionym już tytułem ukazywał się do maja 1938 r. Jego redaktorami byli dr Emilian Loth – dealer samochodowy z Łodzi, a następnie Kazimierz Zienkiewicz z Katowic. Wreszcie funkcje informacyjne całego dystryktu przejął mieszany biuletyn RC Warszawa redagowany przez zespół pod przewodnictwem Stefana Krzywoszewskiego, znanego pisarza



PIERWSZY PREZYDENT GDYŃSKIEGO KLUBU

Piotr Wygnańczuk



Gdyński klub Rotary reaktywował swą działalność 30 czerwca 2001 r., odwołując się do tradycji klubu założonego w Gdyni w 1934 r. Pierwszym prezydentem był Julian Rummel (1876-1954) – inżynier budowy okrętów, pionier idei budowy Gdyni, organizator i pierwszy dyrektor Żeglugi Polskiej, jeden z najwybitniejszych polskich ludzi morza.

Do Polski przyjechał z Rosji w 1920 r. (po dwóch latach uciążliwej podróży przez ogarnięte rewolucją tereny), mając 42 lata i wielkie doświadczenie zawodowe. Rzetelnie wykształcony (m.in. studia inżynierskie w Glasgow), znający biegle kilka języków, autorytet w dziedzinie żeglugi, z którą był związany z dziada pradziada: ojciec inż. Władysław Rummel był hydrografem i budowniczym portów morskich, jeden dziadek był budowniczym portów, a drugi armatorem.

Będąc jedną z niewielu osób w ówczesnej Polsce rozumiejących sprawy morza, przekonany, że tylko własny port, flota handlowa i wojenna są kluczem do rozwiązania podstawowych problemów państwa, rozwinął działalność na rzecz budowy portu w Gdyni. Spraszał gości, także posłów i ministrów, wyjaśniał im problemy morskie, wyklócał się z marszałkiem sejmu Trąpczyńskim, którego przekonano do idei budowy portu w Tczewie, i z „niejakim inżynierem leśnikiem” Julianem Rafalskim, który energicznie optował za wielkim portem w płytkim Pucku. Z wiceadmirałem Porębskim chodził do Józefa Piłsudskiego, dogadywał się z gen. Kazimierzem Sosnkowskim, który sprawy morskie stosunkowo dobrze rozumiał. Gdy w 1922 r. został dyrektorem Biura Ligi Morskiej, zaczął jeździć po kraju z odczytami, publikować dziesiątki artykułów w prasie, pisać książki, jednocześnie starając się wywrzeć naciski na centralne ośrodki władzy. W 1923 r. wydrukował broszurkę pt. „Port w Gdyni”, przetłumaczoną także na język francuski, która miała niemałe znaczenie dla podjęcia decyzji o budowie portu.

W 1924 r., wspólnie z ojcem Władysławem Rummlem (który wspierał działania syna swą wiedzą i wielkim autorytetem, jakim cieszył się w Europie), szwagrem Teodozjem Nosowiczem i dr. Słuszkiewiczem doprowadził do założenia Konsorcjum Francusko-Polskiego do budowy portu w Gdyni (formalnie nie wszedł w jego skład, gdyż ojciec uważał, że udział dwóch osób o tym samym nazwisku byłby źle widziany).

W 1926 r. ministrem przemysłu i handlu został Eugeniusz Kwiatkowski, który mianował dyrektorem Żeglugi Polskiej i powołał do zorganizowania polskiej floty handlowej właśnie Juliana Rummla.

W 1928 r. Rummel założył drugie przedsiębiorstwo – Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe „Polbryt”, pracujące na linii angielskiej, a następnie wykupił linię przez Ocean Atlantycki, której najpierw nadano nazwę Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, a później Gdynia Ameryka Linie Żeglugowe (GAL). Otrzymał za to Order Polonia Restituta. Następnie powołał do życia polską maklerkę okrętową w postaci Polskiej Agencji Morskiej. Gdy więc 25 maja 1929 r. z inicjatywy Kwiatkowskiego powstał Związek Armatorów Polskich, Rummel został wybrany na prezesa. Jednocześnie pracował nad wybudowaniem w Gdyni Domu Marynarza. Dokonał tego bez żadnej pomocy ze strony państwa, a po uruchomieniu go w 1931 r. przez wiele lat był prezesem zarządu.

Po odejściu ministra Kwiatkowskiego, w 1932 r. ze swego stanowiska został odwołany Julian Rummel, na co natychmiast zareagowało gdyńskie środowisko shippingowe, nadając mu wiele honorowych funkcji w Izbie Przemysłowo-Handlowej i Radzie Interesantów Portu oraz w tych instytucjach, w których wcześniej zasiadał z racji pełnionego stanowiska. Odszedł ze swojego ukochanego przedsiębiorstwa z fasonem, organizując pierwsze Święto Morza. Autorem pomysłu był Andrzej Wachowiak (gdynski radny, brat wojewody Stanisława), natomiast pełnym precyzji i rozmachu wykonawcą Julian Rummel. Tak dobrze o tym wiedziano, że ten ogromny zlot stu tysięcy Polaków nad morze prasa niemiecka nazwała „świętem Rummla”.

W 1934 r., wspólnie z Anglikiem Burtonem z Gdańska, założył firmę maklerską. Po roku Anglik wyjechał z Polski, Rummel zaś zrobił swoim wspólnikiem Wincentego Bartosiaka, zakochanego w morzu młodego syna rolnika spod Sokołowa Podlaskiego, który stał się duszą interesu.

Nie było w przedwojennej Gdyni takiego stowarzyszenia związanego z morzem, w którym by J. Rummel nie działał. Organizował Yacht Klub Polski (zebranie założycielskie odbyło się w lipcu 1924 r. w warszawskim mieszkaniu Rummla). Był radcą i prezesem Komisji Morskiej Gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, przewodniczącym Rad Opiekuńczych Liceum Handlowego i Gimnazjum Kupieckiego, prezesem komitetu budowy gmachu Izby (wzniesionego już po wojnie), wiceprezesem Towarzystwa Szkół Zawodowych, prezesem Gdyńskiego Związku Propagandy

Turystycznej, założycielem YMCA i pierwszym prezesem zarządu. W 1937 r. Związek Maklerów Polskich obrał go na swego prezesa, był też wiceprezesem Instytutu Bałtyckiego, członkiem rad nadzorczych Stoczni Gdyńskiej oraz Towarzystwa Reasekuracji Morskich. W 1934 r. zainicjował powstanie gdyńskiego Klubu Rotary. W 1938 r. rząd Grecji poprosił Juliana Rummla o przyjęcie godności Konsula Generalnego Grecji w Gdyni.

Wojnę przeżył w Grecji, organizując pomoc licznym uchodźcom polskim przewijającym się przez Grecję, działając m.in. przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie. W 1946 r. wrócił do kraju. Został doradcą ministra żeglugi, ale gdy w 1949 r. polskie nowe władze usunęły z Wybrzeża Eugeniusza Kwiatkowskiego i Franciszka Sokoła, odsunięto od wszystkich spraw także Juliana Rummla. Zamieszkał wtedy w kamienicy przy ul. Ujejskiego 29/2, bo swą przedwojenną willę przy ul. Mickiewicza na Kamiennej Górze zdążył sprzedać. Do śmierci pracował naukowo.

Zmarł 22 kwietnia 1954 r., pochowany został na cmentarzu Witomińskim.

Z inicjatywy naszego klubu 22 kwietnia br. w Ratuszu Miejskim w Gdyni odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej poświęcona pamięci Juliana Rummla.

Współorganizatorem sesji było Stowarzyszenie Organizacji Pozarządowych.

Jednym z punktów obchodów 50. rocznicy śmierci J. Rummla było wmurowanie na obecnym budynku Dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni tablicy pamiątkowej, finansowanej przez nasz klub, a zaprojektowanej przez profesora Zespołu Szkół Plastycznych w Gdyni Orłowie Genadija Jenszowa.

WYPOWIEDZI, KTÓRE ZMUSZAJĄ
DO REFLEKSJI, DO ZASTANOWIENIA,
A MOŻE INSPIRUJĄ...

Refleksje

LR

Joseph H.H. Weiler:

„Budowanie wspólnoty z ludźmi różniącymi się od nas zasadniczo za pomocą unikania niewygodnych prawd do niczego dobrego nie prowadzi. Budzi podejrzenie o brak dobrej woli z naszej strony oraz poczucie lekceważenia wobec kogoś, kto lęka się przyznać, jakie są podstawy jego własnej wiary. (...) Chodzi o to, by jasno i bezkompromisowo głosić prawdę o swojej tożsamości, by swoją religią czy też szerzej, swoim światopoglądem, który przecież w naturalny sposób postrzega się jako to, co najlepsze i najcenniejsze, obdarowywać innych”.

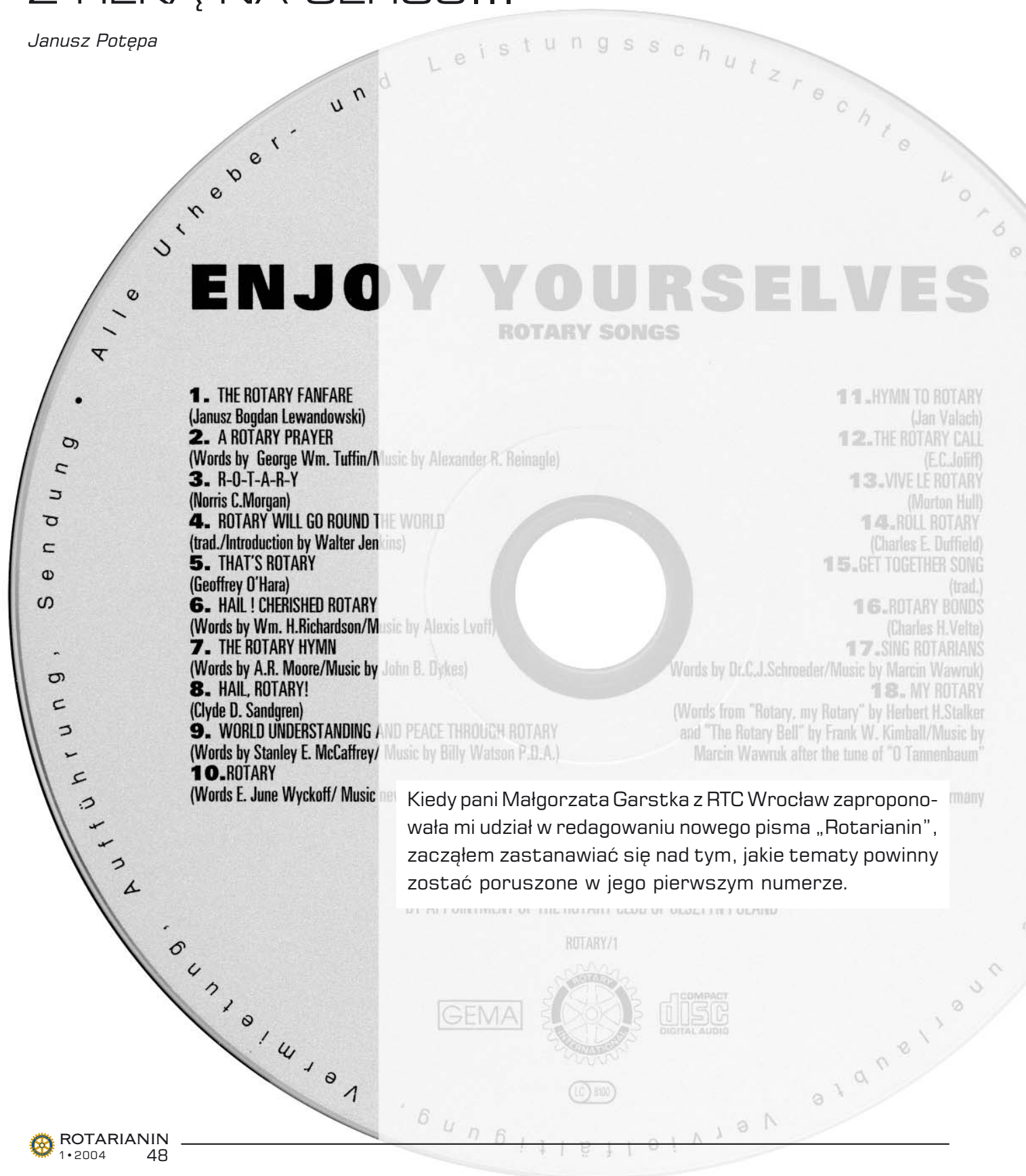
Refleksje

Jonathan Majiyagbe:

„Wydaje się, że świat ma nadwyżkę nienawiści i niedobór tolerancji. (...) Kiedy podajemy pomocną dłoń, wspólnie pracując w służbie Rotary, dodajemy sobie wzajemnie sił i budujemy nadzieję na przyszłość, zarówno w nas samych, jak i w rodzinach i społecznościach, które korzystają z naszych wysiłków. A z nadzieją wszystko jest możliwe”.

Z REKĄ NA SERCU...

Janusz Potępa



- 1. THE ROTARY FANFARE**
(Janusz Bogdan Lewandowski)
- 2. A ROTARY PRAYER**
(Words by George Wm. Tuffin/Music by Alexander R. Reinagle)
- 3. R-O-T-A-R-Y**
(Norris C. Morgan)
- 4. ROTARY WILL GO ROUND THE WORLD**
(trad./Introduction by Walter Jenkins)
- 5. THAT'S ROTARY**
(Geoffrey O'Hara)
- 6. HAIL ! CHERISHED ROTARY**
(Words by Wm. H. Richardson/Music by Alexis Lvoff)
- 7. THE ROTARY HYMN**
(Words by A.R. Moore/Music by John B. Dykes)
- 8. HAIL, ROTARY!**
(Clyde D. Sandgren)
- 9. WORLD UNDERSTANDING AND PEACE THROUGH ROTARY**
(Words by Stanley E. McCaffrey/ Music by Billy Watson P.D.A.)
- 10. ROTARY**
(Words E. June Wyckoff/ Music ne

- 11. HYMN TO ROTARY**
(Jan Valach)
- 12. THE ROTARY CALL**
(E.C. Joliff)
- 13. VIVE LE ROTARY**
(Morton Hull)
- 14. ROLL ROTARY**
(Charles E. Duffield)
- 15. GET TOGETHER SONG**
(trad.)
- 16. ROTARY BONDS**
(Charles H. Vette)
- 17. SING ROTARIANS**
(Words by Dr.C.J.Schroeder/Music by Marcin Wawruk)
- 18. MY ROTARY**
(Words from "Rotary, my Rotary" by Herbert H. Stalker and "The Rotary Bell" by Frank W. Kimball/Music by Marcin Wawruk after the tune of "O Tannenbaum")

Kiedy pani Małgorzata Garstka z RTC Wrocław zaproponowała mi udział w redagowaniu nowego pisma „Rotarianin”, zacząłem zastanawiać się nad tym, jakie tematy powinny zostać poruszone w jego pierwszym numerze.

Historię powstania Rotary znamy wszyscy bardzo dobrze, o stuleciu zdążymy jeszcze napisać niejeden artykuł, a do udziału w uroczystościach w związku z obchodami 70-lecia ruchu Rotary w Krakowie wszyscy rotarianie w kraju zostali już gorąco zaproszeni. I kiedy tak błdziłem myślami, przypomniałem sobie temat sprzed kilku miesięcy i nagle usłyszałem cichy głos: „do hymnu...”.

Po chwili ze zdziwieniem stwierdziłem, że stoję wyprężony jak struna, usta bezwiednie recytują słowa wiersza, a w największe zdumienie wprawiło mnie to, że stoję... z ręką na sercu.

Spotkania rotariańskie mają swój specyficzny scenariusz, tak bardzo zależny od kraju, w którym się znajdziemy. Zdecydowaną różnicę zauważamy, porównując Europę ze Stanami Zjednoczonymi, gdyż w kraju, gdzie powstał ruch rotariański, wiele klubów ubarwia swoje spotkania śpiewaniem pieśni lub lżejszych piosenek.

Zwyczaj ten nie jest spotykany ani w Polsce, ani w innych krajach europejskich i może czas by tę „tradycję” zmienić.

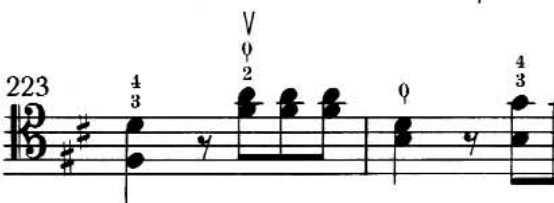
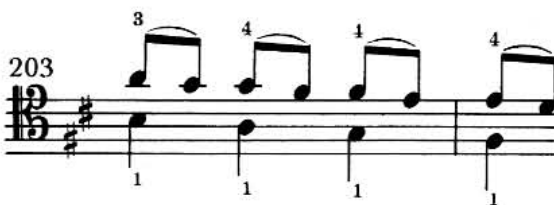
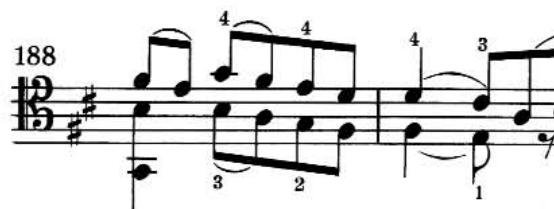
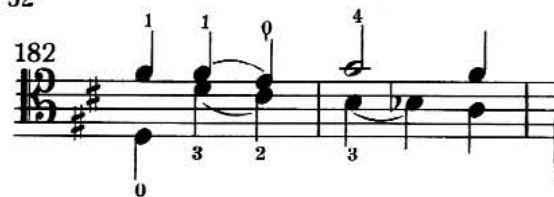
Pewne okazje, dla podniesienia ich uroczystego charakteru, wymagają odegrania czy odśpiewania uroczystej pieśni, a w szczególnie podniosłych momentach – hymnu.

Okazją, która natchnęła nas do zbadania historii hymnu rotariańskiego, są majowe obchody 70-lecia Rotary w Krakowie, gdyż zależy nam na stworzeniu szczególnie podniosłej atmosfery właśnie podczas tych uroczystości. Zaczęliśmy od poszukiwań w Internecie i w innych dostępnych materiałach, ale nie znaleźliśmy nigdzie pieśni ze słowami, którą można by oficjalnie nazwać hymnem Rotary. Oczywiście, pojawiały się tu i ówdzie różne tzw. hymny, ale tu powinniśmy zastanowić się nad znaczeniem samego słowa „hymn”.

W języku polskim pierwszym skojarzeniem jest oczywiście hymn państwowy, tzn. melodia lub pieśń, grana bądź śpiewana podczas ważnych uroczystości, często w połączeniu z podnoszeniem flagi państwowej. Ale przecież hymn to przede wszystkim forma utworu muzycznego (również poetyckiego), zawsze o charakterze uroczystym i podniosłym, często związana z przynależnością do jakiejś wspólnoty. W języku angielskim „hymn państwowy” to „anthem”, które to słowo próbowaliśmy znaleźć na oficjalnych internetowych stronach rotariańskich. Po wprowadzeniu wyrażenia „Rotary anthem” uzyskaliśmy odpowiedź, iż decyzją zarządu RI z 5 listopada 1999r., jako hymn Rotary wybrano marsz z uwertury do „Egmont” Ludwika van Beethovena, który może być odgrywany przy ważnych okazjach, takich jak ceremonie w obecności flagi.

Zbyszek Hajduk z RC Kraków odnalazł wersję elektroniczną tego utworu w zalecanej aranżacji i okazało się, że jest to utwór... na orkiestrę, bez słów. Nadaje się on doskonale właśnie do





odegrania podczas naszych ceremonii, ale brak słów pozostawia pewien niedosyt. Aby ten brak nadrobić, postanowiliśmy drugą oficjalną melodią naszych obchodów uczynić pieśń znajdującą się w wielu śpiewnikach rotariańskich, a także na płycie wydanej w roku 1994 przez RC Olsztyn.

Ten drugi hymn Rotary, oparty na marynarskiej pieśni z połowy XIX wieku, śpiewany jest również przy okazji różnych uroczystości rotariańskich. Jego melodia w wersji elektronicznej znajduje się na opublikowanej w naszym dystrykcie płycie CD wydanej jako pomoc dla klubowych funkcyjnych do spraw internetowych. Ale tutaj ważna uwaga! Przy porównaniu okazuje się, że melodie te są zupełnie inne! Ta na płycie z Olsztyna to powolna, uroczysta pieśń, a ta na płycie dystryktalnej jest skoczna i wesoła, zdecydowanie bardziej pasująca do pieśni marynarskiej.

Również na płycie dystryktalnej można odsłuchać oryginalny tekst angielski. I właśnie ten tekst wykorzystał nasz kolega Andrzej Hrabiec z RC Kraków Wawel jako podstawę do polskiego tłumaczenia. Następnie poddał przekład poetyckiej obróbce i dostosował do linii melodycznej. Na koniec ciekawą aranżację melodii oraz całkiem nowe wykonanie hymnu zaproponował jazzman Marek Michalak, również z RC Kraków Wawel.

Przytaczam więc oba teksty. Pierwszy to dosłowne tłumaczenie z języka angielskiego, a drugi to ostateczne tłumaczenie poetyckie. Mamy nadzieję, że zarówno słowa, jak i melodia zostaną przyjęte z życzliwością przez całe środowisko i w niedługiej przyszłości na tyle spopularyzowane, aby towarzyszyć nam we wszystkich podniosłych uroczystościach rotariańskich.

A ci, którzy przyjadą do Krakowa na obchody 70-lecia (14-16 maja 2004 r.) będą mogli odśpiewać po raz pierwszy hymn po polsku i oczywiście z ręką na sercu...



Orkiestra Filharmonii im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie pod kierownictwem dyrygenta Piotra Borkowskiego

Hymn Rotary (tłumaczenie bezpośrednie)

Wieczny Boże, zwracamy się ku Tobie
Abyśmy byli uczciwi i niezłomni
Udziel nam Twojej siły, aby uczynić nas silnymi
By służyć dobru i unikać zła.
Pomóż nam dążyć do szlachetnego celu
I okazywać naszą wiarę poprzez naszą pracę.

Udziel nam rozważnego serca
Gotowego, by chętnie służyć potrzebom innych
Poprzez dobry uczynek i myśl
I niech nasza pomoc będzie bezinteresowna,
Aby w naszym życiu znana była prawda:
„Człowiek nie żyje tylko dla siebie.”

Boże wszystkich narodów, usłysz naszą modlitwę
Za wszystkich ludzi wszędzie
I spraw, byśmy za sprawą Rotary
Poprowadzili świat ku lepszym czasom,
Kiedy nienawiść, walka i wojny ustaną
I cały świat pozna Twój pokój.

*Oryginalny tekst angielski A. R. Moore
Tłumaczenie: Andrzej M. Hrabiec*

Hymn Rotary (wersja poetycka)

Ku Tobie Boże wznosim pieśń
Uczciwe życie daj nam wieść
Prawości drogą prowadź nas
By dobrze żyć, zły obejść czas
Czynami dowód wiary dać
Mieć w Tobie cel, w tym duchu trwać.

Rozważnym sercem obdarz nas
Potrzebom innych służmy wraz
Uczynnym sercem, każdym dniem
Daj innym ludziom służyć wszem
Sercem otwartym obdarz nas
By siebie innym dać na czas.

Modlitwę naszą usłysz dziś
Gdy zło i wojny drążą myśl
Niech Ruch Rotarian wiedzie nas
i lepszy niech buduje czas
O Boże spraw, by ustał bój
A świat niech pozna pokój Twój

*Adaptacja: Andrzej M. Hrabiec
(z niewielką pomocą J. Potępy)*

O CZŁONKOSTWIE W ROTARY

Andrzej Ludek



Znaczenie członkostwa

Trudno mówić o rozwoju organizacji, jeżeli nie powiększa ona swoich szeregów. O sile każdej organizacji decyduje stabilna baza członkowska. Bez dobrze przygotowanej strategii członkowskiej niemożliwe jest wypełnianie misji Rotary.

Andrzej Ludek, PDG, Trener Dystryktu, członek RI Membership Development and Retention Committee



Z badań przeprowadzonych w dystryktach amerykańskich wynika, że w typowym klubie Rotary nawet do 80% członków niewiele wie o samej organizacji. Dlatego tak ważna jest edukacja nowych członków oraz stałe doskonalenie i upowszechnianie wiedzy o Rotary, nawet w klubach istniejących od wielu lat. Podstawowe elementy rozwoju członkowskiego to: powiększanie liczby członków w klubach, zachowanie aktualnej bazy członkowskiej oraz tworzenie nowych klubów. Nowi członkowie to dla klubu nowe pomysły, energia i zapał do pracy. Ważne jest właściwe wykorzystanie tego potencjału: wyznaczenie opiekuna, mentora dla nowej koleżanki czy kolegi klubowego, zaproszenie do pracy w wybranym przez niego Komitecie Klubowym, włączenie do organizacji projektu klubowego czy też udział w imieniu klubu w Konferencji Dystryktu. Nowi członkowie, którym już na pierwszych spotkaniach nie poświęcimy specjalnej uwagi, bardzo szybko tracą entuzjazm i nierzadko też kontakt z klubem.

Sytuacja członkowska w skali globalnej

W ostatnich latach ubiegłego stulecia odnotowaliśmy spadek liczby członków organizacji. Ta negatywna tendencja utrzymywała się do roku 2000/2001. Przełomowymi okazały się lata 2000/2001 i 2001/2002, w których odnotowaliśmy najwyższy w ciągu ubiegłych dziesięciu lat przyrost liczby członków – wyniósł on 4,6%. Niestety, już w ubiegłym roku rotariańskim przyrost ten zmalał do 1,54%. Aż w siedmiu z 34 stref zaobserwowano spadek liczby członków. Tymi regionami są: Japonia, Australia i Nowa Zelandia, USA i Kanada oraz Ameryka Łacińska. W skali globalnej to już poważny sygnał, ponieważ są to największe regiony – tylko w USA i Kanadzie mieszka 35% wszystkich rotarian. Według danych z drugiej połowy ub. roku jest ponad 1,2 mln Rotarian, zrzeszonych w ponad 31,6 tys. klubach, w 529 dystryktach w 166 krajach.

Komitet do spraw Rozwoju Członkostwa RI

Członkostwo jest jednym z siedmiu najważniejszych celów planu strategicznego tworzonego na polecenie Zarządu RI. Na szczeblu władz organizacji działa Komitet ds. Rozwoju Członkostwa, którego członkowie corocznie powoływani są przez prezydenta Rotary International. Zadaniem tego Komitetu jest doradzanie gubernatorom i zapewnienie im wsparcia w promowaniu rozwoju członkowskiego oraz organizacji edukacji w dystryktach. Komitet pomaga również w tworzeniu programów rekrutacyjnych i edukacji nowych członków oraz opracowuje programy zachowania bazy członkowskiej. Do zadań Komitetu należy również badanie możliwości tworzenia nowych klubów w różnych regionach świata. W skład Komitetu RI wchodzi 13 członków reprezentujących 10 krajów, w tym 6 byłych członków Zarządu RI i 6 byłych gubernatorów, którym obecnie przewodniczy Australijczyk Barry Thompson. Zaplecze logistyczne zapewnia etatowy personel Departamentu

Członkowskiego w Evanston. Komitet jest wspierany przez 43 koordynatorów ds. członkostwa (co najmniej jeden w każdej strefie), z którymi współpracuje 79 strefowych koordynatorów ds. członkostwa wewnątrz poszczególnych stref. Należy też przypomnieć, że w każdym dystrykcie i w każdym klubie funkcjonuje przewodniczący komitetu ds. członkostwa.

Wyniki regionalnych badań członkostwa

Komitet czerpie wiedzę o sytuacji członkowskiej z wielu różnych źródeł. Najważniejsze z nich, oprócz raportów statystycznych na temat członkostwa, są badania: demograficzne, kosztów przynależności do Rotary, badania przeprowadzane wśród dystryktalnych przewodniczących komitetów do spraw członkostwa, wśród odwiedzających stronę internetową www.rotary.org oraz badania wśród osób, które opuściły organizację. Te ostatnie przeprowadza się przede wszystkim w tzw. regionach zagrożonych, czyli tam, gdzie od dłuższego czasu obserwuje się tendencję spadkową liczby członków. Staramy się dowiedzieć, dlaczego opuścili oni szeregi organizacji. W ubiegłym roku przeprowadzono takie badania w Korei Południowej, Japonii oraz Ameryce Łacińskiej. Mimo że zarówno historia, jak i potencjał w porównaniu z naszym regionem są dosyć odmienne, warto przyrzeć się wynikom tych badań. Respondenci zapytani o trzy najważniejsze przyczyny opuszczenia klubu wymieniali w kolejności: względy zdrowotne, przejście na emeryturę lub rentę oraz brak możliwości uczęszczania na spotkania klubowe. W Japonii jedynie 20% wskazało na zbyt wysokie koszty uczestnictwa w spotkaniach, ale już w Ameryce Łacińskiej zbyt wysokie koszty wymienione były jako pierwsza w kolejności przyczyna odejścia z klubu. Byli rotarianie chętnie wypowiadali się na temat, w jaki sposób można by podnieść atrakcyjność spotkań. Pod względem ważności podawano kolejno trzy sugestie: lepsi spikerzy, większe zróżnicowanie programu oraz więcej spotkań integrujących rodziny rotariańskie. Oceniając swój

brak zaangażowania w projekty klubowe stwierdzali, że te nie spełniały ich oczekiwań z następujących powodów: zbyt wiele czasu potrzebnego na realizację, niewystarczająca wiedza o projekcie oraz opinia, że projekt nie odpowiada rzeczywistym potrzebom lokalnej społeczności i może nie uzyskać wsparcia większości członków klubu. W badaniu oceniano również dostępność i zakres informacji o Rotary, korzystanie ze stron internetowych, sposoby komunikacji i wiele innych czynników wpływających na zadowolenie z członkostwa w organizacji.

Członkostwo w naszym regionie i dystrykcie

W naszym regionie stale możemy obserwować dynamiczny rozwój Rotary, odbywa się on jednak głównie dzięki tworzeniu się nowych klubów. Przykładowo, tylko w naszym dystrykcie średnio rocznie przybywa od 4 do 8 nowych klubów. Oczywiście trudno nam dzisiaj porównywać się na przykład z dystryktami niemieckimi. O ile w całym regionie Europy Środkowo-Wschodniej istnieje zaledwie 12 dystryktów, w których działa około 14 tys. rotarian, to tylko w samych Niemczech jest 14 dystryktów, w których działa prawie 42 tys. rotarian. Wynika to przede wszystkim z innych doświadczeń historycznych oraz z różnicy poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego. Trzeba pamiętać, że Rotary w regionie krajów nowej demokracji powstało lub zostało reaktywowane zaledwie 15 lat temu. Może dlatego, że jest nas jeszcze tak niewiele, we władzach RI znajomość problematyki zarówno rozwoju Rotary, jak i perspektyw w regionie Europy Środkowo-Wschodniej była dotychczas niewielka. Dlatego cieszy zainteresowanie władz organizacji rozwojem członkowskim na tzw. nowych terytoriach. Po raz pierwszy w historii Rotary już w najbliższych miesiącach zostanie przeprowadzone badanie na temat członkostwa w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Na pytania przygotowane przez Departament ds. Rozwoju Członkostwa RI będą odpowiadać prezydenci elekci prawie 450 klubów w 12 dystryktach naszego regionu. Jesienią poznamy wyniki tego badania. Na pewno interesujące będą analizy pozycji, warunków działania oraz perspektyw rozwoju Rotary w poszczególnych krajach regionu. Gorąco zachęcam wszystkich prezydentów elektów do uczestnictwa w badaniu, które z jednej strony będzie kopalnią ciekawej wiedzy o nas, a z drugiej pomoże lepiej dostosować strategię rozwoju członkowskiego do specyfiki naszego regionu, co w efekcie przyniesie tylko korzyści klubom i dystryktom tej części świata.

OTWIERAJĄC ŚWIAT PRZED MŁODYMI... UKRAINA ŻYCZLIWA ROTARY

Zbigniew Miazga



Zapraszamy...



Nasz okręg konsularny obejmuje trzy województwa: podlaskie, lubelskie i podkarpackie, czyli od granicy Polski z Rosją (Kaliningrad) po Słowację (Svidnik)

Rozmowa z Iwanem Hricakiem, konsulem generalnym Ukrainy w Lublinie

We wrześniu ubiegłego roku otwarto w Lublinie – najmłodszy dotąd w Polsce – konsulat Ukrainy. Panu zostały powierzone obowiązki konsula generalnego. Jakie są Pańskie wrażenia z Lublina i z Polski?

Miasto ładne, ludzie są przyjaźni – to pierwsze wrażenie. Nasz okręg konsularny jest duży, obejmuje trzy województwa: podlaskie, lubelskie i podkarpackie. Spraw jest więc wiele.

Z czym przychodzą do was interesanci?

Przeciętnie odwiedza nas 30-40 osób i tyle jest zazwyczaj spraw indywidualnych. Poczynając od wystawienia paszportu, wydania wize, udzielenia pomocy prawnej (finansowej nie udzielamy) ofiarom wypadku czy też rozboju, po wsparcie zainteresowanych nawiązywaniem kontaktów biznesowych, sportowych, kulturalnych. Mnie osobiście najwięcej czasu zajmują rozmowy z biznesmenami, którzy już współpracują lub zamierzają nawiązać kontakty z firmami na Ukrainie.

Czy warto robić interesy ze stroną ukraińską?

Proszę o to zapytać polskich przedsiębiorców, którzy w moim kraju prowadzą interesy i – jak powiadają – chcieliby je rozwijać. Spośród lubelskich firm szczególne sukcesy odnosi Sipma, produkująca poszukiwane maszyny rolnicze. Pozytywnym przykładem jest też firma Polbryks, remontująca i modernizująca cukrownie w województwach winnickim, charkowskim i iwanofrankowskim. Ostatnio delegacja z miasta Romny, leżącego aż w obwodzie sumskim, podjęła rozmowy z lubelską firmą obuwniczą Protektor na temat produkcji butów według waszej technologii. To tylko niektóre przykłady.

Spotkać się można z opinią, że współpraca gospodarcza pomiędzy naszymi krajami byłaby znacznie szersza, gdyby strona ukraińska miała czym płacić. Jak jest naprawdę?



1 marca 2003 roku audyencja u konsula generalnego Ukrainy w Lublinie

Powiem, jak ja widzę ten problem. Ukraina, podobnie jak i inne państwa w naszym regionie, boryka się z kłopotami gospodarczymi wynikającymi z przeszłości, jak również – myślę o rolnictwie – będącymi efektem ubiegłorocznej suszy. To prawda. Powstają jednak nowe inwestycje i przedsiębiorstwa, także z kapitałem międzynarodowym. Dowodzi to, że jeśli partnera ukraińskiego zainteresuje przedłożona oferta, potrafi znaleźć pieniądze. A dla chcących inwestować na Ukrainie nie bez znaczenia są tania siła robocza oraz źródła energii i korzystne przepisy podatkowe.

Jaka branża ma na Ukrainie największe szanse?

Na najlepszej pozycji są przedsiębiorstwa dysponujące nowoczesną technologią lub takim właśnie produktem. Przestrzegalbym natomiast te, które produkują artykuły już znajdujące się na naszym rynku, jak: wódka, zegarki, wyroby metalowe, niektóre typy samochodów, samoloty itd. Trzeba by było konkurować albo kooperować. To ostatnie może dać dobre efekty. Przykładem tego jest firma meblarska Nowy Styl z Krosna, która wraz ze swym partnerem z Zakarpacia z powodzeniem podjęła sprzedaż wyposażenia biur do Francji i Rosji.

W październiku ub. roku wprowadzone zostały wizy dla obywateli Ukrainy zamierzających wjechać do naszego kraju. Na mocy obustronnego porozumienia obowiązek ten nie dotyczy Polaków. Co od tego czasu zmieniło się w obszarze przygranicznym?

Ruch przygraniczny – jak szacuję – zmalał o połowę. Dotyczy to głównie Ukraińców. A więc nie ma kto wywieźć z polskich sklepów mebli, ubrań, artykułów gospodarstwa domowego, części samochodowych. Dodam też, że trudniej teraz przejechać przez granicę, bowiem więcej jest polskich pograniczników i celników, jak podaje wasza prasa, przeniesionych tu z zachodniej granicy.

Jest to zapowiedź tego, co zacznie się od 1 maja bieżącego roku, gdy pomiędzy naszymi krajami przebiegać będzie granica Unii Europejskiej. Jakie są komentarze po stronie ukraińskiej?



Konsul generalny Iwan Hricak, gubernator elekt Jan Wrana i sekretarz generalny elekt Marian Demel



Aleksander Czałyj, I zastępca ministra spraw zagranicznych Ukrainy, w opublikowanym jakiś czas temu artykule pisze, że dla naszego kraju najtrudniejsze będą dwa pierwsze lata po rozszerzeniu UE. Wiele zależeć będzie od unijnej polityki celnej. Prowadzone są negocjacje, aby nasza produkcja na dotychczasowych warunkach mogła trafiać na rynki tych krajów, które wstąpią do Unii, w tym m.in. Polski, z którymi zawarte zostały wcześniej umowy. Jak się wydaje, najbardziej zagrożony jest ukraiński przemysł ciężki.

Natomiast wszystko wskazuje, że ruch osobowy odbywać się będzie na obecnych zasadach. Strona ukraińska nie jest zainteresowana zmianami, szczególnie gdyby miały prowadzić do utrudnień.

Ostatnio przyjął Pan przedstawicieli kierownictwa Dystryktu Rotary 2230 obejmującego swoim zasięgiem Polskę, Białoruś i Ukrainę. Byli to: gubernator elekt Jan Wrana, przyszły sekretarz dystryktu Marian Demel oraz Wojciech Mach, prezydent Klubu Lublin Centrum, który będzie gospodarzem odbywającego się w dniach 26-28 marca w Lublinie seminarium szkoleniowego dla prezydentów i sekretarzy elektów (PETS) oraz Zgromadzenia Dystryktu. Nasi koledzy byli pod wrażeniem Pańskiej sympatii dla Rotary.

Bardzo piękna jest idea Rotary, czego doświadczamy także na Ukrainie. Szkoda tylko, że w tak ograniczonym zakresie. W moim kraju, z tego co wiem, istnieje 36 klubów. Najwięcej jest ich w rejonie Lwowa, Kijowa, na Krymie. Nie ma w obwodzie donieckim, a na Zakarpaciu jest tylko jeden, w Użgorodzie. Jest to mój rodzinny region, tam też pracowałem. Będę więc rozmawiać z kolegami i przyjaciółmi o potrzebie rozwoju ruchu rotariańskiego, o szansach jakie niesie, choćby otwierając świat przed młodymi ludźmi.

Otrzymałem też zaproszenie na Zgromadzenie Dystryktu, wezmę w nim udział z największą przyjemnością.

Iwan Hricak urodził się w 1949 r. w Użgorodzie. Po ukończeniu studiów historycznych na uniwersytecie w rodzinnym mieście i odbyciu służby wojskowej pracował w partyjnych i państwowych strukturach na Zakarpaciu, pod koniec jako wicegubernator woj. zakarpaciego. W latach 1998-2001 był zastępcą ambasadora Ukrainy w Czechach. Następnie podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Ukrainy w Kijowie. Od 1 lipca 2003 r. jest konsulem generalnym Republiki Ukrainy w Polsce z siedzibą w Lublinie, gdzie mieszka z żoną i wnuczką. Entuzjasta sportu, myśliwy.

TOLERANCJA – POMOC – POJEDNANIE. TRZY DROGOWSKAZY WŁADYSŁAWA BARTOSZEWSKIEGO

Na łamach dodatku „Plus – Minus” „Rzeczypospolitej” (nr 37 z 11-12 września 1999 r.) ukazał się artykuł ministra kultury i sztuki Andrzeja Zakrzewskiego pt. Na wysokim wzniesieniu, poświęcony sylwetce Władysława Bartoszewskiego.



Władysław Bartoszewski jest historykiem i publicystą, byłym więźniem Oświęcimia, działaczem „Żegoty” i żołnierzem Armii Krajowej, w latach III Rzeczypospolitej pełnił funkcje ambasadora Polski w Austrii i ministra spraw zagranicznych. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień polskich, niemieckich i izraelskich, a także kawalerem Orderu Orła Białego.

Artykuł prof. Andrzeja Zakrzewskiego przygotowany został jako laudacja z okazji promocji książki pt. Władysław Bartoszewski – życie i twórczość, opublikowanej przez warszawską Oficynę Wydawniczą „Rytm” i wygłoszony w Muzeum Porczyńskich we wrześniu 1999 roku. Poniższe fragmenty wybrano i zatytułowano w redakcji.

Refleksje z Oświęcimia

„Po latach, bo w stanie wojennym, w swoim diariuszu drawskim Władysław Bartoszewski zanotował: »W Oświęcimiu i po wyjściu z niego, ale szczególnie będąc w Oświęcimiu, wątpilem. Stawiałem sobie odwieczne pytanie, które do dziś dręczy tych, co ocalili: jak Pan Bóg mógł do tego dopuścić? Nie byłem ani dość pobożny, ani dość wierzący, by to pojąć. Bóg dla mnie mimo to istniał. Ale w jakiś straszny i tajemniczy sposób: nie mogłem sobie wytłumaczyć jak to się mogło zdarzyć. W więzieniu i w obozie nauczyłem się, że tolerancja się opłaca. Lepiej jest zapamiętać dobro, a zapomnieć zło, które człowiekowi wyrządzono. Inaczej nie można przetrwać. Ja świadomie pragnę stłumić wszystko, co negatywne. Celowo chcę to zrobić, nie dlatego, że jestem święty, ale dlatego, że pragnę żyć. Nie chcę być więcej wystawiony na ciągły napór, pod jakim znajdowałem się latami. Inni ludzie przeszli na pewno dużo gorsze rzeczy. Ale czuję, że jak na przeciętnego Europejczyka to jest dosyć«”.

Przesłanie księdza Ziei

„W październiku 1941 r. Bartoszewski trafił na polonistykę, na tajny Wydział Humanistyczny. Zaraz potem do ponadpartyjnego, katolickiego Frontu Odrodzenia Polski, któremu – nie tylko ton – nadawała Zofia Kossak. Tu, u Urszulanek na Gęsiej, spotkał księdza Jana Zieję. Sądzę, że po Oświęcimiu to był kolejny przełom życia, który zadecydował o dalszych kolejach jego losu. »Ksiądz Jan – wspomina – dopomógł mi w sposób zasadniczy do pełniejszego odnalezienia się i wewnętrznego przyjęcia hierarchii celów, i zadań w życiu, i postępowaniu na co dzień. Do dziś uznaję z wdzięcznością, bez „ale”, sens i wartość tego nauczania. Jako spowiednik, trafił mi do serca i do mózgu w fazie życia, w której nie znajdowałem sensu i planu. Potrafił dobrze zrozumieć moje pooświęcimskie rozterki, mocno akcentował ciążący na mnie obowiązek pomagania ludziom najniezwyklejszym i najbardziej dotkniętym okrucieństwem tego czasu – właśnie dlatego, że widziałem i wiem. Pamiętam do dziś, że na moje dość naiwne pytanie: cóż ja, młody człowiek, bez środków materialnych, mogę konkretnie zrobić i jak szukać tych nieszczęśliwych, odpowiedział ze spokojną stanowczością: sami się znajdują, a robić masz wszystko, co będzie potrzeba«”.

Pojednanie Polaków i Niemców

„Gdy Władysław Bartoszewski otrzymał Nagrodę Pokojową Księgarzy Niemieckich w październiku 1986 r., powiedział m.in.: »Gdy analizuję własne doświadczenia tzw. pracy na rzecz pokoju, obstawać muszę przy twierdzeniu, że najważniejsze jest nie to, co gotowi są oświadczyć i podpisać politycy, choć pomniejszać tego nie należy, ale jakie procesy zachodzą w odczuwaniu, w sumieniu i intelekcie ludzi różnych narodów, na ile przewyciężony jest stereotyp w myśleniu o innych, egoizm, a nawet egotyzm. Na ile dojrzewa np. zrozumienie, że ziemia, na której żyjemy tutaj i teraz, po obu stronach Renu, Elby, Odry, Wisły – jest i będzie w pokoleniach naszych wnuków i ich następców nadal miejscem zamieszkania i współegzystencji, lepszej lub gorszej, którzy muszą nauczyć się współżyć ze sobą. [...] To jedno z wielkich zadań, do których zobowiązane jest nasze pokolenie: nie tylko mimo doświadczeń drugiej wojny światowej, ale właśnie z powodu tych doświadczeń, które dowiodły, że myślenie kategoriami wyniosłości czy jednostronnej przewagi, prowadzi donikąd. Ogromna większość dziś żyjących Niemców i Polaków urodziła się po drugiej wojnie światowej. Nie zwalnia to starszych od przekazywania następcom wiedzy o faktach. Ukrywanie czy zniekształcanie faktów historycznych nie prowadzi do niczego«”.



SZKOŁA MUZYCZNA IM. PAULA HARRISA



Towarzystwo Muzyczne im. H. Wieniawskiego w Lublinie obchodziło w 2003 roku 105. rocznicę działalności.



W dniu nadania szkole imienia Paula Harrisa zgromadzili się w niej prawie wszyscy jej wychowankowie

W swoim dorobku ma już inaugurację IX Międzynarodowego Konkursu Młodych Skrzypków, rozslawiającego na cały świat miasto urodzenia wybitnego skrzypka wirtuoza i kompozytora. Przez salę konkursową przewijało się w kilku etapach ponad 120 uczestników w dwóch kategoriach wiekowych. Nadanie imienia Paula Harrisa Szkole Muzycznej dla Dzieci Niepełnosprawnych przypadło w połowie trwania tej międzynarodowej imprezy. Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej patrona szkoły przybyli członkowie jury tego konkursu, a także licznie – członkowie obu lubelskich klubów rotariańskich, panie z klubu Inner Wheel, młodzież, uczestnicy konkursu i uczniowie szkoły.

Odsłonięcia tablicy na domu rodzinnym Henryka Wieniawskiego w Ryнку pod nr 17 dokonał w imieniu prezydenta Lublina Andrzej



Jeden z uczniów szkoły muzycznej Paweł Skowronek wykonuje utwór na akordeon. Po prawej: zastępca prezydenta z Lublina Janusz Mazurek, Mieczysław Karczmarszuk Mateo i Jacek Ossowski – dyrektor Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego



Uczestników uroczystości przywitał
prezydent klubu Rotary
Wojciech Mach



Tablica pamiątkowa

Pruszkowskiego Jego zastępca Janusz Mazurek oraz gubernator D 2230 Jerzy Karasiński i prezydent RC Lublin Centrum Wojciech Mach. Wybór imienia dla szkoły muzycznej nie był przypadkowy. Od kilku lat klub Lublin Centrum systematycznie wspiera działalność tego ogniska, obecnie mającego już rangę szkoły. Od 1996 r. z bezpłatnej nauki gry na instrumentach korzysta kilkunastu uczniów niepełnosprawnych. Ich rodzice i nauczyciele podkreślają, jak bardzo pomocne są lekcje muzyki dla osób z ograniczeniami sprawności fizycznej i intelektualnej. Uczniowie szkoły im. Paula Harrisa mieli już okazję wiele razy występować z koncertami publicznymi.

Przemawia Gubernator Dystryktu 2230
Jerzy Karasiński





Przed odsłonięciem tablicy

Przy okazji uroczystości jubileuszowych Towarzystwa jego prezes Jacek Ossowski (past prezydent klubu) został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a Mieczysław Karczmarszuk (past prezydent klubu) Krzyżem Kawalerskim OOP, natomiast Grzegorza Wójcikowskiego udekorowano srebrnym Krzyżem Zasługi. Wszyscy są członkami RC Lublin Centrum.



Odznaczenia towarzyszące uroczystościom jubileuszowym Towarzystwa



Dyrektor Towarzystwa Muzycznego Jacek Ossowski dziękuje zebrany za udział w uroczystości



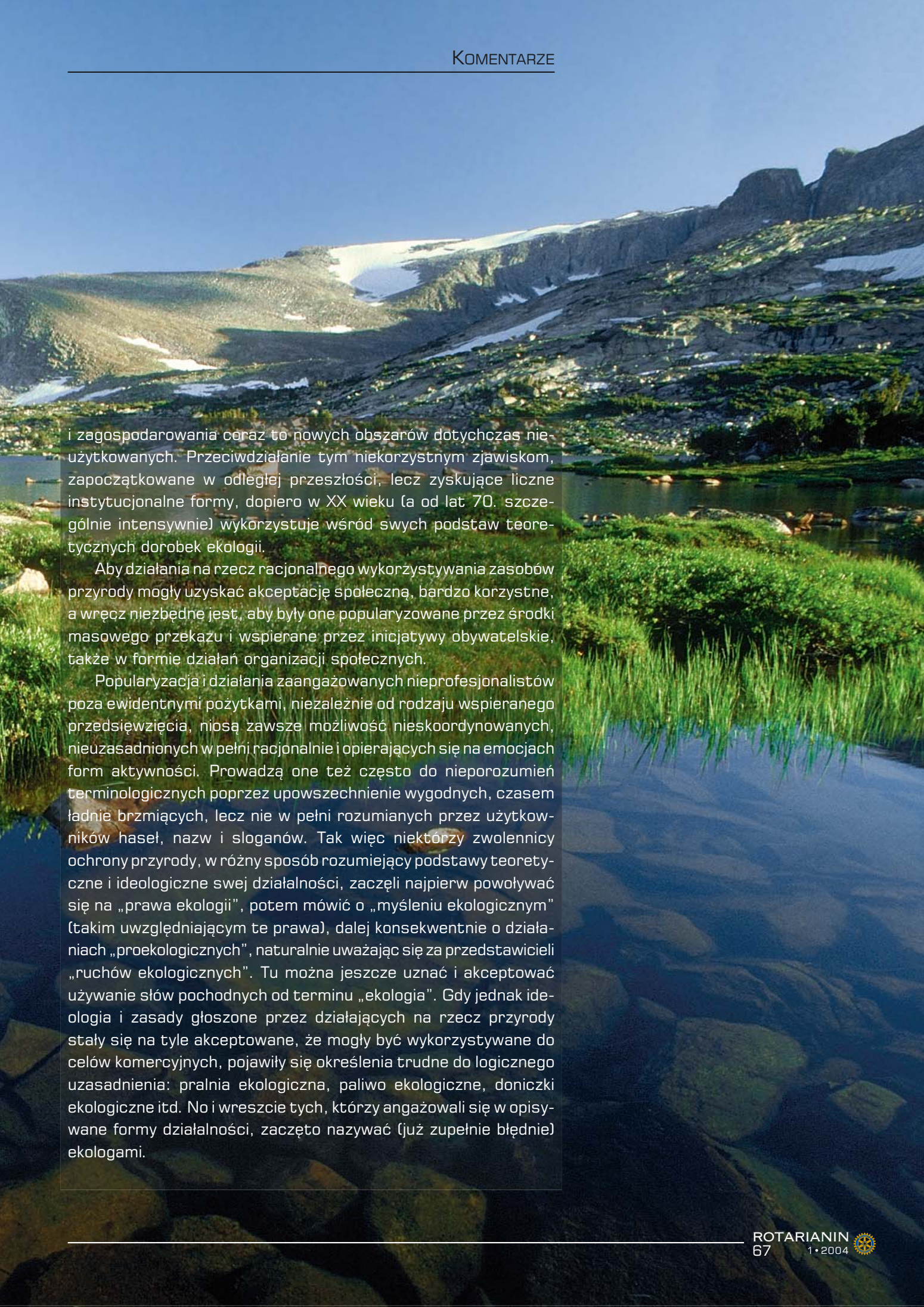
CO Z TĄ EKOLOGIĄ?

Krzysztof H. Wojciechowski

Środki masowego przekazu mają to do siebie, że co pewien czas lansują pojęcia lub określenia, które wchodzi do powszechnej świadomości i do języka potocznego, choć nie zawsze w zgodzie ze swoim znaczeniem teoretycznym – słownikowym – określonym przez odpowiednich specjalistów. Jak często wykazują nam uczeni językoznawcy (choćby profesor Jan Miodek), proces przyswajania nowych słów lub ewolucji znaczeń wymyka się spod wszelkiej kontroli, często prowadzi do popularyzacji określeń i wyrażeń odbiegających znaczeniami od poprawności logicznej i merytorycznej.

W drugiej połowie ubiegłego wieku pojawił się w naukowej literaturze niemieckiej (Haeckel 1866) termin „ekologia” na określenie dziedziny w obrębie nauk biologicznych skoncentrowanej na badaniu wzajemnych związków pomiędzy organizmami, między światem roślin i zwierząt a środowiskiem ich życia. Taka koncepcja ekologii pozostała w zasadzie niezmieniona do dzisiaj, w szczególności wśród biologów, choć niektórzy autorzy spoza tego profesjonalnego kręgu skłonni są traktować ekologię jako rodzaj meganauki, obejmujący swoimi zainteresowaniami także wzajemne relacje między ludźmi, światem organizmów i człowiekiem, także w obrębie zagadnień badanych przez inne nauki przyrodnicze, a nawet humanistyczne. Niezależnie jednak od sposobu definiowania ekologia pozostaje dziedziną nauki, a ekolog – to odpowiednio wykształcony przedstawiciel tej branży (tak jak geolog, hematolog, laryngolog).

Obserwowane od zarania naszej cywilizacji (np. od Platona) zjawiska niekorzystnych dla człowieka konsekwencji jego działań powodujących zmiany w przyrodzie przybrały dramatyczne rozmiary i formy w naszym stuleciu, w dobie żywiłowego rozwoju możliwości technicznych, gwałtownego wzrostu liczebności



i zagospodarowania coraz to nowych obszarów dotychczas nie-
użytkowanych. Przeciwdziałanie tym niekorzystnym zjawiskom,
zapoczątkowane w odległej przeszłości, lecz zyskujące liczne
instytucjonalne formy, dopiero w XX wieku (a od lat 70. szcze-
gólnie intensywnie) wykorzystuje wśród swych podstaw teore-
tycznych dorobek ekologii.

Aby działania na rzecz racjonalnego wykorzystywania zasobów
przyrody mogły uzyskać akceptację społeczną, bardzo korzystne,
a wręcz niezbędne jest, aby były one popularyzowane przez środki
masowego przekazu i wspierane przez inicjatywy obywatelskie,
także w formie działań organizacji społecznych.

Popularyzacja i działania zaangażowanych nieprofesjonalistów
poza ewidentnymi pożytkami, niezależnie od rodzaju wspieranego
przedsięwzięcia, niosą zawsze możliwość nieskoordynowanych,
nieuzasadnionych w pełni racjonalnie i opierających się na emocjach
form aktywności. Prowadzą one też często do nieporozumień
terminologicznych poprzez upowszechnienie wygodnych, czasem
ładnie brzmiących, lecz nie w pełni rozumianych przez użytkow-
ników haseł, nazw i sloganów. Tak więc niektórzy zwolennicy
ochrony przyrody, w różny sposób rozumiejący podstawy teorety-
czne i ideologiczne swej działalności, zaczęli najpierw powoływać
się na „prawa ekologii”, potem mówić o „myśleniu ekologicznym”
(takim uwzględniającym te prawa), dalej konsekwentnie o działa-
niach „proekologicznych”, naturalnie uważając się za przedstawicieli
„ruchów ekologicznych”. Tu można jeszcze uznać i akceptować
używanie słów pochodnych od terminu „ekologia”. Gdy jednak ide-
ologia i zasady głoszone przez działających na rzecz przyrody
stały się na tyle akceptowane, że mogły być wykorzystywane do
celów komercyjnych, pojawiły się określenia trudne do logicznego
uzasadnienia: pralnia ekologiczna, paliwo ekologiczne, doniczki
ekologiczne itd. No i wreszcie tych, którzy angażowali się w opisy-
wane formy działalności, zaczęto nazywać (już zupełnie błędnie)
ekologami.



ROTARACT, CZYLI ROTARY IN ACTION...

Małgorzata M. Garstka, RTC Wrocław



„Powodem istnienia Rotaractu jest dostarczenie możliwości młodym kobietom i mężczyznom poszerzania swojej wiedzy, umiejętności, które pomagają im w rozwoju osobistym, aby rozpoznawać fizyczne i społeczne potrzeby otoczenia. Ponadto promowania lepszych stosunków między wszystkimi ludźmi na świecie poprzez ramy przyjaźni i pomocy. ”

(Cytat z materiałów konferencyjnych RTC)

Dystrykt 2230 skupia około 30 klubów Rotaract (aktywnie działających w Polsce jest 19 klubów). Realizując ideały Rotary, wśród których można wyróżnić rozwój zawodowy, rozwój umiejętności przywódczych i działalność charytatywną, członkowie Rotaractu organizują i prowadzą wielu projektom i akcjom, które są powiązane z zainteresowaniami i celami danego klubu. Corocznie rotaractorzy mają wiele okazji do wspólnych spotkań: Zgromadzenie Dystryktu „Konferencja Wiosenna”, Konferencja Dystryktu „Spotkanie jesienne”, rotaractorska spartakiada „Rotariada” – to tylko niektóre z nich. Godnym uwagi są projekty jednoczące kluby z różnych miast, takim jest np. Poland Trip.



Poland Trip

Poland Trip – ogólnorotaractorska akcja, której głównym celem jest promocja Polski na świecie. Umożliwia ona rotaractorom z całego świata poznanie kultury polskiej, przyczynia się ponadto do upowszechniania światowego pokoju i wzajemnego zrozumienia.

Poland Trip to również inicjatywa klubów z różnych miast, które jednoczą swoje siły, aby członkowie RTC z innych państw mogli wziąć udział w pełni zorganizowanej wycieczce po Polsce. Efektem współpracy między klubami RTC jest opracowana trasa (Warszawa – Wrocław – Toruń – Trójmiasto) oraz zorganizowany pobyt wszystkich uczestników po 2 lub 3 dni w każdym mieście. Uczestnicy Poland Trip pokrywają tylko koszty dojazdu do pierwszego miasta i powrotu do swojego kraju. Reszta, w tym również harmonogram ich pobytu, leży w gestii organizatorów.

Zadaniem każdego klubu jest znalezienie chętnych do udziału w imprezie. W tym roku, dzięki wspólnej pracy koordynatorów z poszczególnych miast i efektywnemu nagłośnieniu akcji, wszyscy mogli zapoznać się z programem Poland Trip na stronie internetowej www.polandtrip.rotaract.org.pl Do 7 marca br. wpłynęło 18 zgłoszeń, a ostateczny termin przesyłania swoich aplikacji przewidziany był do 15 kwietnia. Zgłoszenia nadeszły z całej Europy oraz z Ekwadoru, Salwadoru, USA i Australii. Jednakże w Poland Trip będzie mogło wziąć udział tylko 6-8 szczęśliwców.

W tym roku tygodniowy pobyt w dniach od 21 do 30 maja zapewniają cztery kluby: RTC Warszawa Śródmieście, RTC Wrocław, RTC Toruń i RTC Trójmiasto. Każdy z nich ułożył trzydniowy program zgodnie z wybranym przez siebie hasłem.





Veni, Vidi, Varsovia

Stolicę Polski wycieczkowicze odwiedzą jako pierwszą. Przez trzy dni zostaną im pokazane takie miejsca, jak Starówka, Zamek Królewski i Barbakan. Zainteresowani sztuką będą mieli okazję zwiedzić galerię Zachęta i Muzeum Karykatur. Nie zapomniano także o zwolennikach sportów – odbędzie się mecz siatkówki pomiędzy warszawskimi klubami rotaractorskimi. Uczestnicy odwiedzą również Pałac Kultury i Nauki oraz Łazienki.

Wrocław – miasto wielu kultur

Ukazanie wielokulturowości postawili sobie za cel członkowie Rotaract Club Wrocław. Uczestnikom Poland Trip zostaną pokazane najciekawsze zabytki historyczne nie tylko Wrocławia, ale również Dolnego Śląska. Drugiego dnia pobytu będą mieli okazję podziwiać Kotlinę Kłodzką i Przedgórze Sudeckie.

Dolce Vita w mieście Kopernika

Toruń przedstawi się przede wszystkim jako miasto tego wielkiego uczonego i gotyckiej architektury, ale także jako miasto... pierników. Uczestnicy będą mieli okazję obserwować niebo w... Piwnicach, a o ich fizyczną kondycję organizatorzy zadbają w Ciecho-cinku. Pomyślano nawet o wycieczce nad Jeziorak, gdzie wszyscy będą mieli możliwość żeglowania.

Zobaczmy morze – Trójmiasto

Rotaractorzy z Gdańska, Sopotu i Gdyni chcą zainteresować uczestników różnorodnością architektury i niepowtarzalnym klimatem swoich nadmorskich miast. Trójmiasto promuje się poprzez





tysiącletni Gdańsk, współczesną Gdynię, zbudowaną wraz z nowym portem morskim i bazą floty wojennej w latach dwudziestych i trzydziestych ub. w., oraz Sopotem – historycznym kurortem między Gdańskiem i Gdynią, tętniącym życiem nocnym.

Poland Trip to impreza wymagająca dużego zaangażowania klubów, a przede wszystkim zebrania funduszy. Rotaractorzy mogą nie tylko wykazać się zdolnościami organizatorskimi, ale jest to też okazja do zintegrowania się członków zarówno wewnątrz klubu, jak i między klubami. Poland Trip to również dobra zabawa – sposobność pokazania międzynarodowym uczestnikom nie tylko możliwości rekreacji w polskich warunkach, ale i życia nocnego w reprezentacyjnych miastach naszego pięknego kraju.

Dzięki Poland Trip polskie kluby Rotaract mają szansę zapisać się we wspomnieniach międzynarodowego Rotaractu na bardzo długo...



Po Warszawie uczestnicy Poland Trip będą kolejno zwiedzać Wrocław, Toruń, i Trójmiasto

ROTARACT

Warto przypomnieć, że pierwszy klub Rotaract został założony 13 marca 1968 r. w Charlotte, N.C., USA. Obecnie ponad 170 tys. młodych ludzi w wieku od 18 do 30 lat w 156 krajach należy do 7555 klubów Rotaract. Kluby te są sponsorowane przez 8300 klubów Rotary w 517 dystryktach. Ogłoszono Światowy Tydzień Rotaract, który w tym roku obchodzono w dniach 8-14 marca.



JAK ZORGANIZOWAĆ ARCHIWUM ROTARY W POLSCE?

Problem dotyczy nie tylko dystryktu, ale również poszczególnych klubów Rotary w całej Polsce, a także na Ukrainie i w Białorusi. Daje się odczuć brak decyzji dystryktalnej w tej sprawie, ale również brak świadomości o konieczności uporządkowania naszych klubowych i prywatnych zbiorów dokumentalnych. Istniejemy po wprowadzeniu systemów demokratycznych w środkowowschodniej Europie już przecież 15 lat, a niebawem polski Dystrykt 2230 będzie obchodził – jestem pewien, że uroczyście – swoje dziesięciolecie.

To okres, w którym w naszych klubach i dystrykcie dokonano się bardzo wiele. Ile wpłynęło do Polski pomocy materialnej w postaci sprzętu i instrumentów medycznych, wyposażenia lekarskiego, ile otrzymaliśmy środków finansowych w postaci Matching Grantów? Ilu młodych ludzi skorzystało z fundowanych stypendiów, miesięcznych lub dłuższych pobytów zagranicznych, stażów studyjnych i naukowych, z turystycznych wyjazdów? Ilu rotarian z całego świata odwiedzało Polskę? Czy wiemy, jakiego rzędu – w skali krajowej – była to pomoc? Co robiły nasze kluby przez dziesięć i więcej lat funkcjonowania, jak działały w swoich środowiskach? A kluby Rotaractu, które z racji swojego charakteru nie są tak stabilne jak Rotary? Czasami po kilku latach rozwiązują się i ich status jest inny, znamy miasta, w których po kilku latach bardzo prężnego działania przestały istnieć z chwilą, gdy młodzi zmienili miejsce pobytu.

Można by było wymienić całą listę naszych osiągnięć i dokonań, o których poza własnym wąskim gronem klubowiczów nikt nic nie wie. Nie wszystkie działania są odnotowywane w bieżącej prasie lokalnej, a także nie zawsze jest o nich mowa w doraźnie istniejącej prasie rotariańskiej. Oczywiście, naszym celem nie jest dążenie za wszelką cenę do prezentowania się w mediach. Nie działamy po to, żeby prasa nas chwaliła czy w ogóle opisywała. Niemniej w klubach prowadzimy pełną dokumentację naszej wielostronnej działalności. Ale co się z nią dzieje? W większości przypadków wraz z coroczną zmianą ekipy zarządu klubu ustępujący sekretarz i prezydent biorą całą dokumentację ze sobą. Kluby nie mają własnych pomieszczeń, korzystają z lokali wypożyczanych, w których rzadko dysponują odpowiednimi szafami, biurkami czy regałami. Co się więc dzieje z tą dokumentacją? Zapewne zalega szafy prywatnych, domowych archiwów członków Rotary.

Wraz z możliwościami przechowywania danych w zapisach internetowych pojawiła się też możliwość wpisu dokumentów klubowych na karty Internetu.

Jan Arystydes Cytowicz z RC Gorzów Wielkopolski, nasz dystryktalny specjalista od okien w Internecie, podjął się ambitnego zadania zapisu ważnych i najważniejszych wydarzeń rotariańskich na specjalnych kartach. Na bieżąco w Internecie ukazują się „Listy Gubernatora”. Aristo wpisuje obecnie tego typu dokumenty poprzednich gubernatorów. Będą więc one – wszystkie – dostępne w Internecie.

Bardzo to pożyteczna, potrzebna i pilna akcja dokumentowania naszych rotariańskich działań, a także – tym bardziej

pilna – uzupełniania kart historii Rotary w Polsce od końca lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

Będziemy wszyscy wdzięczni Ariście za jego trud i twórczy wysiłek oraz efekt podjętej inicjatywy.

Adres kontaktowy:

Jan Arystydes Cytowicz
Gorzów Wielkopolski

ul. Powstańców Śląskich 9,

tel. 4895 721 44 94

e-mail: aristo@rotary.org.pl

lub aristo@shacopl





Oprócz członków trzech wrocławskich RC na spotkaniu byli też przedstawiciele klubów Rotaract. Na zdjęciu: Anna Ziętek i Tomek Kowalczyk z RTC Wrocław.



Jako pierwszy wystąpił Wojciech Witkiewicz.



Humor wszystkim dopisywał. Jednym z organizatorów był Jan Łuszczak (czwarty z prawej).



To drugie w tym roku spotkanie wszystkich wrocławskich klubów Rotary. Spóźniałskim na część oficjalną zabrakło miejsc.



Spotkanie odbyło się dzięki uprzejmości Michała Mazurkiewicza – rektora Akademii Rolniczej – w zamczku uczelni w Pawłowicach.



Po oficjalnych wystąpieniach rozmowom w mniejszych grupkach nie było końca. Na zdjęciu: członkini RTC Wrocław Anna Ziętek, prezydent RC Panorama Dariusz Lewera i past gubernator Andrzej Ludek.



Trener dystryktu Andrzej Ludek po krótkim zaprezentowaniu się przekazał cenne informacje członkom zarówno RC, jak i RTC.



Druga część spotkania, czyli wspólne przyjęcie dla członków wszystkich wrocławskich klubów.



HARLEY JAK PORSCHE?

Bartosz Biesaga

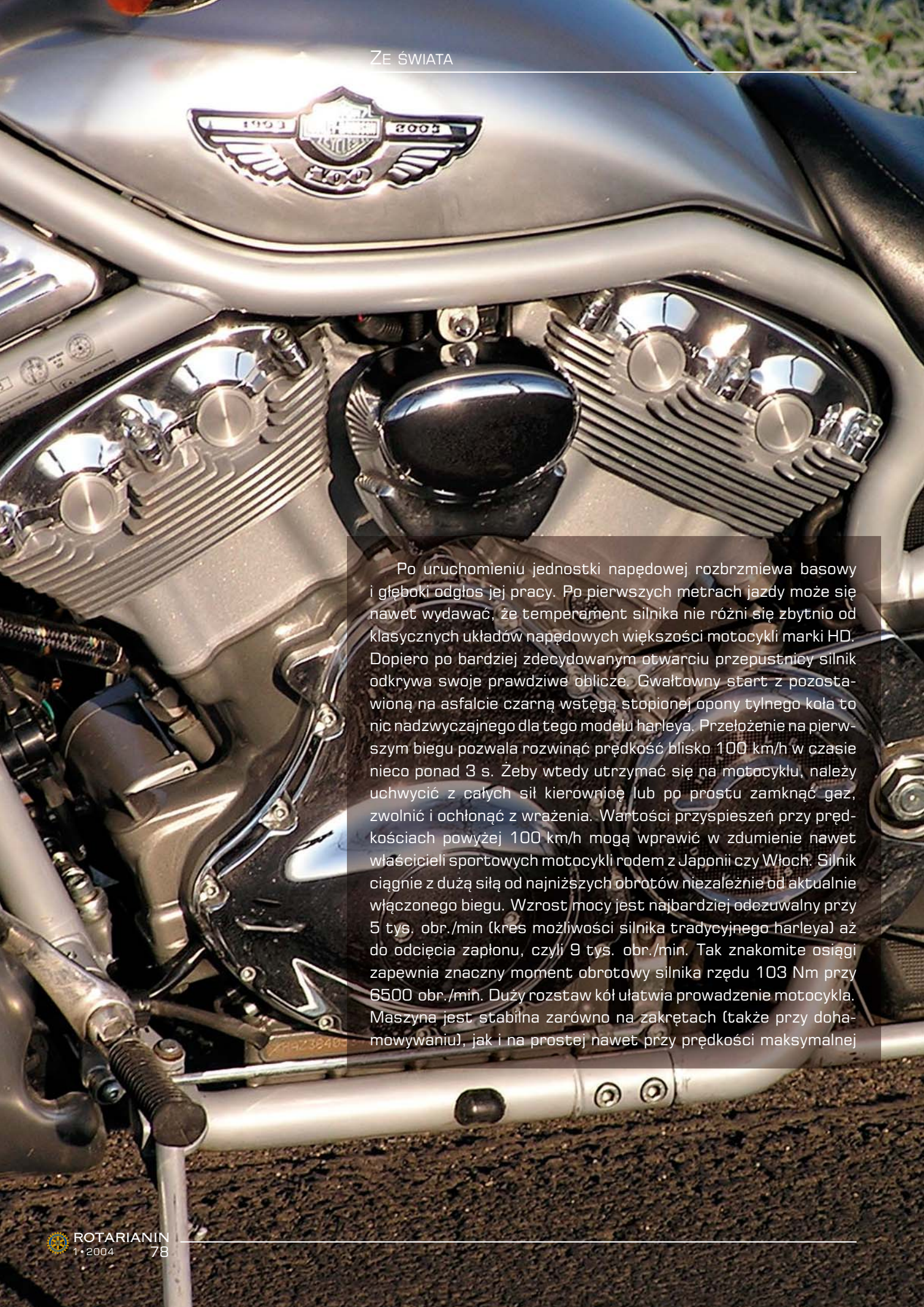
Geneza powstania legendarnej marki motocyklowej Harley Davidson datuje się na rok 1903. Wtedy to w niepozornej szopie w Milwaukee w stanie Wisconsin bracia: Artur, Walter i William Davidsonowie oraz ich przyjaciel William Harley założyli jedną z najsłynniejszych wytwórni motocykli. Jak głosi legenda, gaźnik do pierwszego harleya powstał z puszki po koncentracie pomidorowym. Ten prototypowy motocykl z silnikiem o mocy 3 KM zapoczątkował historię, która trwa nieprzerwanie do dziś.

W ubiegłym roku firma z Milwaukee hucznie obchodziła jubileusz stulecia swego istnienia. W związku z tym wydarzeniem wyprodukowano specjalną, rocznicową serię motocykli. Prawie od samego początku założycielom przedsiębiorstwa przyświecała idea tworzenia ciężkich motocykli z wielocylindrowym silnikiem. Charakterystyczny dudniący odgłos jego pracy stał się wręcz sławny, a motocykle tej marki wykorzystywano w policji i wojsku, jeździli na nich hippisi i biskupi. Dziś harley davidson jest symbolem statusu dla ważnych i popularnych osobistości, ludzi show-biznesu czy kolekcjonerów. Oprócz tego związany z motocyklem mit jeźdźca jest synonimem wolności i podróży w nieznaną, przez co harley davidson stał się obiektem marzeń wielu ludzi na całym świecie. Żelazny konserwatyzm firmy w kreowaniu swych produktów jako klasycznych pojazdów dla raczej spokojnych i statecznych odbiorców ulega zmianie. Dzięki trwającej od kilku lat współpracy z ośrodkiem badawczym Porsche niektóre motocykle zza oceanu stają się coraz nowocześniejsze i szybsze. Przykładem jest prezentowany rewolucyjny model V-Rod VRSCA. Maszyna jest wynikiem całkowicie nowej koncepcji firmy. Dzięki nowoczesnej, na miarę XXI wieku, a przez to kontrowersyjnej konstrukcji motocykl ten stał się bardzo popularny. Jego zwolennicy chwalą go za nowy silnik o nazwie Revolution osiągnący

moc 115 KM, z układem rozrządu DOHC (4 zawory na cylinder), który zasilany jest za pomocą wtrysku paliwa Weber Marelli. Odpowiednią temperaturę jego pracy utrzymuje układ chłodzenia cieczą. Konserwatyści natomiast zarzucają producentowi zerwanie z tradycją – w przypadku modelu V-Rod odstąpiono od chłodzonego powietrzem silnika Evolution z klasycznym rozrządem OHV, dwuzaworowymi głowicami i gaźnikiem – nie wspominając o nowym, futurystycznym wizerunku motocykla. Kąt rozwarcia cylindrów zwiększono z 45 do 60 stopni, co zasmuciło niektórych miłośników klasycznego odgłosu pracy silnika HD.

Oprócz m.in. widlastego układu jednostki napędowej, napędzającej tylne koło za pośrednictwem pasa zębatego, V-Rod odziedziczył po swych braciach ustawienie pozycji kierowcy, który nadal siedzi na wygodnej kanapie w starym stylu, z daleko wysuniętymi do przodu nogami i ramionami ugiętymi w łokciach. Niewielki zbiornik paliwa (15 l) i jego wlew przeniesiono pod siedzenie, robiąc miejsce układowi wtryskowemu i instalacji elektrycznej. Do ich przykrycia wykorzystano efektowną atrapę z anodyzowanego aluminium. Zestaw zegarów z kontrolkami wykorzystującymi diody LED jest bardzo czytelny, a wskazówki obrotomierza i paliwomierza efektownie świecą na czerwono po wejściu w obszar czerwonego pola.





Po uruchomieniu jednostki napędowej rozbrzmiewa basowy i głęboki odgłos jej pracy. Po pierwszych metrach jazdy może się nawet wydawać, że temperament silnika nie różni się zbytnio od klasycznych układów napędowych większości motocykli marki HD. Dopiero po bardziej zdecydowanym otwarciu przepustnicy silnik odkrywa swoje prawdziwe oblicze. Gwałtowny start z pozostawioną na asfalcie czarną wstęgą stopionej opony tylnego koła to nic nadzwyczajnego dla tego modelu harleya. Przełożenie na pierwszym biegu pozwala rozwinąć prędkość blisko 100 km/h w czasie nieco ponad 3 s. Żeby wtedy utrzymać się na motocyklu, należy uchwycić z całych sił kierownicę lub po prostu zamknąć gaz, zwolnić i ochłonać z wrażenia. Wartości przyspieszeń przy prędkościach powyżej 100 km/h mogą wprawić w zdumienie nawet właścicieli sportowych motocykli rodem z Japonii czy Włoch. Silnik ciągnie z dużą siłą od najniższych obrotów niezależnie od aktualnie włączonego biegu. Wzrost mocy jest najbardziej odczuwalny przy 5 tys. obr./min (kres możliwości silnika tradycyjnego harleya) aż do odcięcia zapłonu, czyli 9 tys. obr./min. Tak znakomite osiągi zapewnia znaczny moment obrotowy silnika rzędu 103 Nm przy 6500 obr./min. Duży rozstaw kół ułatwia prowadzenie motocykla. Maszyna jest stabilna zarówno na zakrętach (także przy dohamowywaniu), jak i na prostej nawet przy prędkości maksymalnej



rzędu ok. 220 km/h. Ponadto wrażenia z jazdy potęguje brzmienie nieseryjnego, pustego układu wydechowego o nazwie *Scream in eagle*, w który wyposażony był testowy motocykl.

Ten Harley Davidson znakomicie sprawdzi się również jako *cafe racer*, czyli pojazd służący do przejażdżek po mieście, a dokładniej okolicznych kawiarniach i pubach. Twarde tylne siodełko i podnóżki pasażera zainstalowane bezpośrednio na wahaczu tylnego koła nie przysporzą właścicielowi V-Roda amatorów/amateerek przejażdżek motocyklowych. Szeroki wybór akcesoriów dodatkowych, jakie oferuje producent, umożliwia zamówienie kanapy nadającej się ze względu na wielkość i komfort do podróżowania we dwoje. Przy cenie około 106 000 PLN V-Rod paradoksalnie jest jednym z najlepiej sprzedających się motocykli HD w Polsce.



EKOLODZY

Zygmunt Bogusz

Troska o środowisko jest godna pochwały. Ale w imię ochrony środowiska nie skryjemy się pod ziemię, by na jej powierzchni utworzyć jeden wieki rezerwat. Potrzebujemy mniej straszenia nas, a więcej rozwagi i przewidywania.

Zrozwojem urbanizacji zaczęto coraz bardziej cenić przyrodę. Rosło poczucie łączności z nią i przekonanie, że jesteśmy jej częścią. Przybywało obrońców przyrody. Dla ochroniarzy przyrodą było wszystko, co jest zielone albo się porusza. Nie zastanawiali się, czy częścią przyrody jest także ogród warzywny i plantacje pszenicy lub sosny.

Ochroniarze nie byli zadowoleni ze swej nazwy. Dlatego zmienili ją na ekolodzy, a reprezentowaną przez siebie dziedzinę nazwali ekologią. Nowa nazwa nobilitowała ich. Brzmiała dostojnie, na wzór biologii, analogii i archeologii. Ekologia jest nazwą jednej z nauk biologicznych. Traktuje ona o współżyciu różnych gatunków organizmów żywych w zespołach. Odkryciem było spostrzeżenie, że pojedyncze osobniki nie żyją w izolacji, lecz tworzą zespoły organizmów oddziałujących wzajemnie na siebie. Jest więc dyscypliną opisową. Czy ochrona przyrody mieści się w zakresie ekologii? Pytanie jest bezprzedmiotowe. Nazwy nie muszą cechować się logiką. Wystarczy, że przyjęły się powszechnie.

Ekolodzy skupili swą działalność na straszeniu nas. Roztaczają przed nami apokaliptyczne wizje o tym, co nas czeka, jeżeli nie będziemy stosować się ściśle do ich przestróg i zaleceń. A zalecenia ich mają na celu ochronę przyrody. Przyrodę nazwali środowiskiem naturalnym. Niektórzy w nazwie opuszczają przymiotnik naturalny. I chwala im za to, bo dają dowód zrozumienia procesów, o których mówią.

Środowisko naturalne ma być środowiskiem niezaburzonym działalnością człowieka. Gdzie oni widzieli takie środowisko? Szczyty Tatr są ozdobione koleją linową i konstrukcją żelaznego krzyża. A może Puszcza Białowieska? Przecież restytucja żubra jest działaniem człowieka i stanowiła ingerencję w to rzekomo naturalne środowisko.

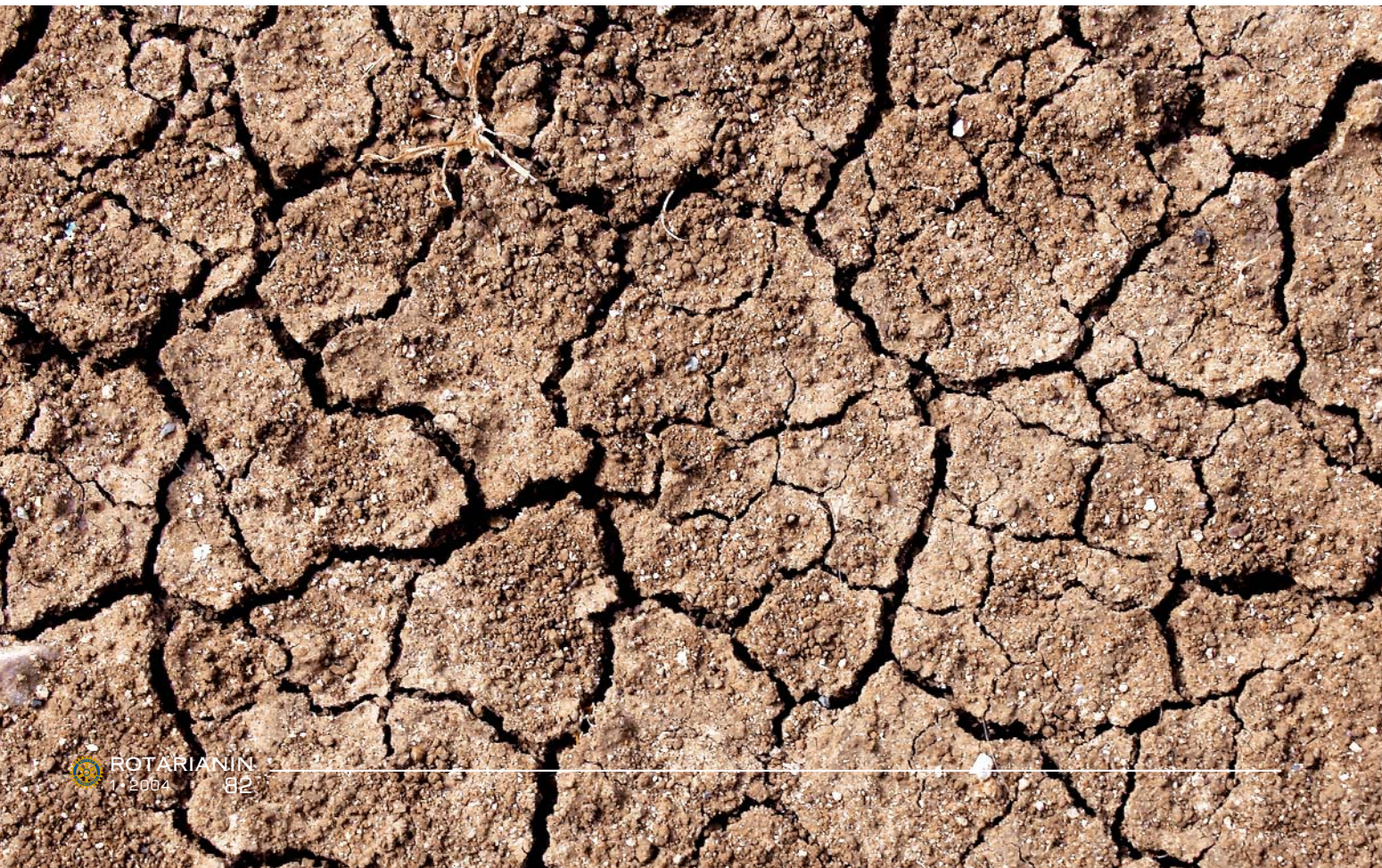
Ekolodzy popełniają jeszcze jedną nieścisłość: traktują środowisko naturalne jako coś statycznego, niezmiennego. Tymczasem ono podlegało ewolucji, zmieniało się. Atmosfera środowiska naturalnego zawierała metan, cjanowodór, tlenek i dwutlenek węgla i inne „smakołyki”. Zjawily się jednak rośliny zielone, które produkowały straszną „truciznę” – tlen. Żywe organizmy przystosowały się do tej trucizny i mogły żyć w jej obecności. Następne nie mogły już obejść się bez tej trucizny. Obecnie nazywamy ją życiodajnym tlenem. Życie powstało w wodzie. Wkroczyło później i na ląd. Ludzie potrzebują wody, ale środowisko wodne nie jest dla nich odpowiednie.

Ekolodzy (ci prawdziwi) twierdzą, że środowisko Ameryki Północnej jest znacznie bogatsze od europejskiego. Tłumaczą to w ten sposób, że w czasie zlodowacenia gatunki roślin i zwierząt wycofały się na południe. Po ustąpieniu zlodowacenia wracały do swych poprzednich siedlisk. W Ameryce Północnej odbywało się to bez przeszkód. Tymczasem w Europie napotkały przebiegające równoleżnikowo łańcuchy górskie. Nie wszystkie zdołały je pokonać.

Stąd mniejsza liczba gatunków w Europie. Zmiany w środowisku zdarzają się wręcz na naszych oczach. Krótco przed wojną dotarła do nas synogarlica turecka. Rozmnożyła się tu obficie. W latach sześćdziesiątych była ptakiem bardzo popularnym. Wkrótce jednak rozmnożyły się dziczące gołębie i wyparły synogarlice. Dziś są one względnie rzadkie. Może znikną całkowicie. W latach pięćdziesiątych przeżyliśmy krótkotrwałą inwazję ważek. Był też nadmierny rozwój ślimaków.

Ekolodzy traktują środowisko jako coś stacjonarnego, niezmiennego. Gdy bronią środowisk, bronią jego obecnego stanu. Dlaczego bronią stanu obecnego? Czy jest on najlepszy z możliwych? Jeżeli jest on idealny, przestanie nim być wobec nieuchronnej ewolucji. Można go utrzymać tylko dzięki ingerencji człowieka. Ale nie będzie ono naturalne. Gdy w Wenecji zauważono, że z gołębiami na placu Świętego Marka dzieje się coś niedobrego, powołano komisję. Ta znalazła szybko przyczynę: gołębie głodują. Jako środek zaradczy zaleciła dodawanie do pokarmu tabletek antykoncepcyjnych. Może to nie jest najlepszy sposób ingerencji człowieka, ale przemyślany. Jeśli nie można ingerencji całkowicie uniknąć, niechże ona będzie przemyślana i ograniczona.

Nie wszystkie środowiska dają się obronić. Wędrując przez północną Polskę, możemy zobaczyć, choćby z okien wagonu, położone wśród pagórków niewielkie obszary idealnie poziome. To dawne jeziora polodowcowe, zamulone i zarośnięte. Głębsze jeszcze się zachowały, ale ich los jest przesądzony, a dni policzone. Podzielił ich los zespoły roślinne i zwierzęce. Wraz z podziemnymi wodami zginą ślepe rybki jaskiniowe. Zmiany klimatyczne



spowodują, jak w przeszłości, zmiany życia. Nie wszystkie gatunki można będzie ocalić w ogrodach zoologicznych.

Największy wpływ na przyrodę ma człowiek. Niestety, ten wpływ jest z reguły ujemny. Tylko rzadko jest on dodatni, np. przez nawadnianie pustynnych obszarów. Człowiek działa szkodliwie na środowisko, bo ludzi jest po prostu za dużo. Ale wobec tej szkodliwości ekolodzy są bezradni. Pozostaje jednak wybór szkodliwego oddziaływania. Możemy wybierać między paliwami stałymi a płynnymi, między węglem a ropą. Możemy sięgać po energię zakłócającą środowisko w minimalnym stopniu, po energię płynących wód i wiatru. Niestety, zasoby tej energii są niewystarczające. Wykorzystanie na szeroką skalę ciepła wewnętrznego Ziemi wymaga zastanowienia się nad możliwymi odległymi skutkami. Celowe wydaje się stosowanie jednocześnie różnych źródeł energii, np. jądrowego i konwencjonalnego, by zmniejszyć niepożądane działanie każdego z nich. Może dadzą się zrealizować stare pomysły. Kiedyś marzono, że dojdzie do umieszczenia w kosmosie odbiorników energii słonecznej, którą dałoby się przekazywać na Ziemię drogą promieniowania krótkofalowego. Może ujemne skutki takiej operacji byłyby niewielkie. I jeszcze jeden pomysł: instalowanie siłowni pływowych, które wykorzystywałyby energię przyływów i odpływów. Energię otrzymuje się tu dzięki ruchowi obrotowemu Ziemi, co powoduje wydłużenie się doby. Możliwy, choć trudny do przewidzenia może być wpływ na aktywność sejsmiczną Ziemi. Moc uzyskana w ten sposób byłaby niewielka. Natomiast zasoby byłyby olbrzymie. Wystarczyłoby energii na miliardy lat. Czy ludzkość przetrwa tak długo?

